

# Tomasz Osiński

---

## „Sztandar Ludu” w walce z biurokracją w latach 1945–1956

---

Komunizm: system – ludzie – dokumentacja 1, 19-57

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Tomasz Osiński**

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

## **„Sztandar Ludu” w walce z biurokracją w latach 1945-1956**

Podejmując próbę naszkicowania fragmentu działalności „Sztandaru Ludu” – organu prasowego rządzącej partii – należy rozpocząć od kilku uwag na temat miejsca prasy w systemie propagandy komunistycznej. Budowę kontrolowanego systemu prasowego zainicjował PKWN tworząc warunki do uspołecznienia i instytucjonalizacji prasy. Badacze są zgodni, że prasa stanowiła ważny instrument propagandy, stwarzając idealne warunki realizacji funkcji ideowo-wychowawczej, integracyjno-inspiratorskiej, informacyjno-interpretatorskiej i demaskatorskiej. Istotą zaangażowania prasy była prezentacja (transmisja) założeń programowych i osiągnięć władzy, wskazywanie zadań oraz mobilizacja społeczeństwa do poparcia i aktywności w urzeczywistnianiu tego programu<sup>1</sup>. Powołując się na ustalenia psychologów badacze zwracali uwagę na fakt, iż do słowa pisanego podchodzi się z większym zaufaniem. Istniały jednak pewne trudności z monitorowa-

---

<sup>1</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 116–117; M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003, s. 25–26; Idem, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944-1956*, Lublin 2009, s. 242; Zdaniem A. Słomkowskiej w pierwszych latach po wyzwoleniu prasa spełniała trzy zasadnicze funkcje. Istotę funkcji propagandowo-agitacyjnej widziała w „integracji społeczeństwa wokół władzy ludowej”, funkcji organizatorskiej w inspirowaniu działań w zakresie wdrażania programu PKWN, realizacji reformy rolnej, budowania aparatu władzy, odbudowy przemysłu, wymiany towarowej, szkolnictwa, kultury, a ideowo-wychowawczej w wyjaśnianiu programu władzy i walce z „reakcyjną myślą społeczno-polityczną”. A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 56; T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 81–97; M. Cieciewicz, *Kształtowanie się państwowego aparatu nadzoru i kontroli prasy w Polsce w latach 1944-1948*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, XXII, nr 2, s. 27; M. Cieciewicz, *Ograniczenia treści prasy w okresie PKWN i Rządu Tymczasowego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, XXII, nr 4, s. 63.

niem efektów przekazu, czy możliwość uchylenia się przed odbiorem, co próbowano zneutralizować kładąc duży nacisk na masowe czytanie prasy<sup>2</sup>. Mariusz Mazur pisząc o roli prasy w działaniach propagandowych stwierdził, że w skutek bezpośredniości, tanioci, szybkości, a szczególnie ciągłości prasy odbiorca mógł zaakceptować „świat propagandy” jako swój własny<sup>3</sup>. Siłę oddziaływania materiałów prasowych wzmocniła karykatura polityczna. Zapotrzebowanie na tę formę propagandowego przekazu wynikało z faktu, iż dawała ona dobre efekty w modelowaniu wyobrażeń zbiorowych. Karykatura socrealistyczna demaskowała zło i jego źródła, piętnowała winnych, ale przede wszystkim była formą obrony pokrzywdzonych (prostego człowieka), orężem w walce klasowej<sup>4</sup>. Warto podkreślić, że jakość karykatury pierwszych lat powojennych w kontekście jej przydatności w walce klasowej oceniano krytycznie<sup>5</sup>.

„Sztandar Ludu” powstał jako organ prasowy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie. Pierwszy numer dziennika ukazał się 13 marca 1945 r. Opisując początkowe 4 lata funkcjonowania „Sztandaru Ludu” Anna Radczak-Mańkowska zwróciła uwagę, że był pismem „bojowym i bezkompromisowym”, z dobrym skutkiem realizując główny cel, czyli „pozyskanie dla generalnej linii polityki PPR większości klasy robotniczej, ludności pracującej, a także pozostałych warstw i klas społecznych”<sup>6</sup>. Wspomniana autorka przypisywała ponadto gazecie rolę „jedynego

<sup>2</sup> M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 115; M. Mazur, *Propagandowy obraz świata...*, 25; *Idem, O człowieku tendencyjnym...*, s. 241-242, 248-249.

<sup>3</sup> M. Mazur, *Propagandowy obraz świata...*, 25.

<sup>4</sup> M. Bednarczuk, *Obraz rzeczywistości w karykaturze socrealistycznej*, [w:] *Socrealizm. Fabuły-komunikaty-ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006, s. 467; J. Ślęzak, *Karykatura polityczna w okresie stalinizmu na przykładzie wybranych rysunków satyrycznych opublikowanych w „Trybunie Ludu” w latach 1949-1955*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury-ludzie-dokumentacja*, pod red. D. Magiera, Lublin-Radzyń Podlaski 2012, s. 481-483; T. Borowski ujął następująco cele karykatury politycznej: „Karykatura polityczna stoi na pierwszej linii walki klasowej, jest jej ideologicznym orężem, reagującym natychmiast na polityczne posunięcia wroga klasowego ośmiesza jego obyczaje i demaskuje fałszywe jego filozofie.” T. Borowski, *O postępowych i wstecznych tradycjach karykatury politycznej*, „Przegląd Artystyczny, 1950, nr 7-8-9, s. 45-46.

<sup>5</sup> T. Borowski, *op. cit.*, s. 45; „[...] satyra nasza cierpi na niedowład ideologiczny i artystyczny, że nie jest dostatecznie związana z życiem kraju, a zwłaszcza z zagadnieniami produkcyjnymi i wiejskimi, słowem, że nie stanowi dość ostrej i elastycznej broni w walce klasowej.” A. Marianowicz, *Satyra w prasie*, „Prasa Polska” r. 6, 1952, nr 6-7, s. 41.

<sup>6</sup> A. Radczak-Mańkowska, „Sztandar Ludu” organ KW PPR w Lublinie (1945-1948), [w:] *Prasa lubelska: tradycja i współczesność*, red. J. Jarowiecki i in., Lublin 1986, s. 309.

informatora i wychowawcy szerokich kręgów społecznych<sup>7</sup>. Od 16 XII 1948 r. rozpoczął się kolejny etap w dziejach „Sztandaru Ludu” związany z funkcjonowaniem w roli organu prasowego KW PZPR. Łamy dziennika konsekwentnie wykorzystywano do zideologizowanego przekazu aktualnej polityki partii<sup>8</sup>.

Już tytuł sugeruje, że głównym nurtem moich rozważań będą dysfunkcje biurokracji. Przed przystąpieniem do szczegółowej analizy chciałbym zasygnalizować, co dla posługujących się „wojenną” terminologią dziennikarzy kryło się pod terminami biurokracja, biurokrata. Jako reprezentatywny, moim zdaniem, przykład kreowania bardzo konkretnego wzorca przytoczę fragment artykułu *Wypowiadamy zdecydowaną walkę biurokratycznym nawykom* opublikowanego w 1952 r. Czytamy w nim: „Słowa «biurokracja» używamy w codziennym życiu, gdy w jakimś urzędzie odsyłają nas przez długie tygodnie od jednej instancji do drugiej. Biurokrata nazywamy tego, kto tak pogrążył się w papierkowej robocie, że przestał widzieć żywego człowieka. Biurokrata jest ten, kto poprzestaje na załatwieniu sprawy przy biurku, nie troszcząc się o realizację swych wniosków i decyzji, które mogą być słuszne i pożyteczne, ale bez kontroli ich wykonania pozostają tylko martwą literą.”<sup>9</sup>

Definicja ta pełni rolę drogowskazu i zawiera elementy najistotniejsze z punktu widzenia odbiorcy – ofiary biurokracji. Mamy w niej informacje o przeroście formalistyki, bezdusznym traktowaniu petentów, a także odpowiedzialności za wykonanie i skutki decyzji. Szczególnie charakterystyczny dla analizowanych źródeł był ten ostatni element, czyli kwestia odpowiedzialności. Jednocześnie ten nieostry obraz dostosowano do możliwości poznawczych odbiorcy tak, aby był prosty, czytelny i gotowy do szybkiej adaptacji<sup>10</sup>. Tytułowej walce nadano ponadto ideologiczny wymiar umieszczając ją w realiach epoki. Biurokracji przyklejono etykietę jednego z „najdokuczliwszych niedomagań” administracji przypisując jej „rodowód przedwrześniowy”, zgodnie z zasadą stawiania w opozycji współczesności i przeszłości. Przyczyny takiego stanu rzeczy dziennikarz upatrywał w fakcie, iż to pracownicy wnieśli do urzędów „dawne biurokratyczne nawyki”, a co gorsze zarazili nimi młode kadry. Wspominał również o „szkodnikach”, którzy wybrali

<sup>7</sup> *Ibidem*; Ocena możliwości zbadania wpływu propagandy na społeczeństwo zob.: M. Jastrząb, *Mozolna budowa absurdu*, Warszawa 1999, s. 9–10.

<sup>8</sup> K. Zawadka, „Sztandar Ludu”. *Organ prasowy KW PZPR w Lublinie w latach 1948–1956*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. VII, 2010–2011, s. 354, 367.

<sup>9</sup> „Sztandar Ludu”, 12 XI 1952.

<sup>10</sup> P. Nowak, *Swoi i obcy w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Lublin, 2002, s. 40.

sobie biurokrację jako oręż w walce mającej na celu podważenie zaufania społeczeństwa do ustroju<sup>11</sup>.

Biurokracja znajdowała się w badanym okresie poza głównym nurtem zainteresowania prasy. Z analizy treści dziennika w latach 1948-1956, dokonanej przez Katarzynę Zawadkę, wynika, że wśród dominujących wątków poruszanych na łamach nie ma walki z biurokracją. Mieści się ona zapewne w szerszym nurcie nazywanym „zbliżeniem do codziennych problemów”<sup>12</sup>.

W trakcie kwerendy wyselekcjonowałem kilkadziesiąt artykułów i rysunków satyrycznych omawiających i ilustrujących dysfunkcje biurokracji. Wybrany materiał ma z reguły charakter interwencyjny. Zakres chronologiczny moich rozważań wyznaczają – data powstania dziennika w 1945 r. i rok 1956. Analiza pod kątem chronologii nie pozwala na wprowadzenie porządkującej temat periodyzacji. Stwierdzić można jedynie, iż wzrost ilościowy publikacji nastąpił od 1948 r. Podyktowane było to zapewne umacnianiem się władzy i zmianą środka ciężkości jeżeli chodzi o problematykę wiodącą w prasie. Istnieją też pewne przesłanki, że liczba tekstów wymierzonych w biurokrację rosła w momentach wzmożonej aktywności mobilizacyjnej, związanej z realizacją różnych zadań polityki gospodarczej państwa. To ostatnie zjawisko należy zapewne łączyć z włączeniem biurokracji do katalogu wrogów wewnętrznych. Warto jednakże pamiętać, że biurokrata w badanym okresie nie zajmował czołowego miejsca we wspomnianym katalogu, co miało przełożenie na stosunkowo niewielką liczbę publikacji.

Ważnym ogniwem walki z biurokracją była sieć korespondentów terenowych, według „stalinowskiej doktryny prasy”, prowadzących dialog z „masami pracującymi”<sup>13</sup>. W duchu ówczesnej nowomowy nazywano ich „żołnierzami w walce klasowej”<sup>14</sup>. Zdaniem A. Słomkowskiej rozwój ruchu korespondentów miał związek z *Uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej*.<sup>15</sup> We fragmencie uchwały określającym jej cele „skuteczne zwalczanie wypaczeń biurokratycznych” znalazło się zaraz po „wzmocnieniu praworządności ludowej”. Cele zamierzano osiągnąć „drogą sprawnego badania

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> K. Zawadka, „Sztandar Ludu”..., s. 355.

<sup>13</sup> M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 118; T. Goban-Klas, *op. cit.*, s. 108-109; A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 304-328.

<sup>14</sup> A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 309.

<sup>15</sup> „Monitor Polski”, 1951, nr 1, poz. 1; por.: A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 80.

i załatwiania skarg i zażaleń oraz krytyki prasowej<sup>16</sup>. Dla korespondentów organizowano specjalne szkolenia na temat biurokracji, jako jednej z form szkodnictwa gospodarczego. Służyły one sprawdzeniu stopnia zrozumienia istoty problemu<sup>17</sup>. W podsumowaniu jednej z nich doceniono świadomość kursantów wyrażając nadzieję, że ze zdwojoną siłą „będą piętnowali tkwiących jeszcze w aparacie gospodarczym biurokratów” i nie ulegną iluzji „Okólników, paragrafów i papierkowej roboty”<sup>18</sup>. Starano się zaakcentować duże znaczenie ruchu, publikując chociażby wnioski z dyskusji korespondentów na temat ich zadań w planie sześcioletnim pod tytułem *Musimy demaskować biurokrację, nieróbstwo i dygnitarstwo*<sup>19</sup>. Wersja propagandowa różniła się znacznie od rzeczywistości, ponieważ korespondenci nie rzadko ulegali w obawie przed konsekwencjami swojej działalności demaskatorskiej<sup>20</sup>.

W „Sztandarze Ludu” opublikowano kilka rysunków podkreślających znaczenie ruchu korespondentów. Szczególnie ciekawie wygląda rysunek opatrzony podpisem: *Uwaga! Korespondent przyszedł...* Widać, że nagle wtargnięcie komisarza wywołało po płoch wśród urzędników, którzy nie wykonywali swoich obowiązków. Dwóch z nich obserwowało korespondenta z podłogi. Za plecami pierwszego widać szachownicę i rozsypane figury szachowe,

<sup>16</sup> „Prezydium rad narodowych oraz wszelkie inne władze i instytucje zarówno centralne jak i lokalne obowiązane są niezwłocznie sprawdzać wszelkiego rodzaju wiadomości prasowe, dotyczące ich zakresu działania lub zakresu działania organów im podległych, podejmować niezbędne kroki dla usunięcia ujawnionych przez krytykę prasową braków, uchybień i wadliwości oraz zawiadamiać o wyniku sprawdzenia i przedsięwziętych krokach organ prasowy, w którym ogłoszona została sprawdzana wiadomość. Sprawdzenie i zawiadomienie winny nastąpić najdalej w ciągu miesiąca od opublikowania danej wiadomości w prasie. W przypadku niewykonania tych obowiązków przez prezydium lub inną władzę (instytucję) redakcja organu prasowego powinna niezwłocznie zawiadomić o tym prezydium wyższego stopnia lub Prezydium Rady Ministrów albo inną właściwą władzę nadrzędną, a gdy chodzi o ministerstwa – Prezesa Rady Ministrów.” *Ibidem; Instrukcja z dnia 10 stycznia 1951 r. w przedmiocie wykonania uchwały Rady państwa i Rady Ministrów w sprawie przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania odwołań, zażaleń i listów ludności oraz krytyki prasowej* nie rozwijała, ponad to co zawarto w uchwale, zagadnienia „reagowanie na sygnały prasowe”, a dokładnie ten sam tekst stanowił Rozdział 3 instrukcji. „Monitor Polski”, 1951, nr 2, poz. 16.

<sup>17</sup> Korespondenci omawiali marnotrawstwo czasu pracy przez robotników Krasnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych na zdobycie podpisów kierownika i księgowego niezbędnych do wydania materiałów z magazynu, blisko roczne oczekiwanie na wynagrodzenie za okres, w którym skarżący się delegowany był do pracy społecznej przy Wojskowej Komisji Rejestracyjnej, czy kłopoty Centrali Handlu Przemysłu Skórzanego spowodowane zbyt późnym sporządzeniem rozdzielników towaru i złym zaopatrzeniem sklepów w grudniu 1950 r. „Sztandar Ludu”, 27 I 1951.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> „Sztandar Ludu”, 4 X 1950.

<sup>20</sup> K. Zawadka, *op. cit.*, s. 356.

zaś na biurku drugiego stoi czajnik i szklanka z parującą herbatą. Kolejny został zaskoczony w trakcie lektury wiadomości sportowych. W otwartej szufladzie jego biurka stoi szklanka i butelka z bliżej „nieznanym” trunkiem, dodatkowo na brzegu biurka leży palący się papieros. Odpowiednią scenerię zapewniają stosy papierów zalegające na biurkach<sup>21</sup>. Z tego samego roku pochodzi rysunek J. Ciszewskiego *Pióra korespondentów i biurokrata*. Tytułowy biurokrata znalazł się w centrum rysunku wśród porozrzucanych papierów. Wymierzone są w niego cztery pióra połączone z ilustracjami symbolizującymi cztery filary gospodarki: handel, przemysł, rolnictwo i transport. Intencją autora było zapewne ostrzeżenie urzędników, że ich działania opóźniające rozwój gospodarczy Polski, w tym szczególnym okresie realizacji planu sześcioletniego, zostaną zdemaskowane przez rzeszę korespondentów<sup>22</sup>. Krytyka korespondenta stała się także orężem w walce z „sanacyjnymi nawykami” ob. Gąsiora, pracownika Działu Pracy i Płacy Spółdzielni Piekarsko-Cukierniczej w Lublinie<sup>23</sup>.

Brak źródeł uniemożliwił rozwinięcie wątku skuteczności interwencji prasowych. Nie brakuje tekstów, w których informowano o konieczności podejmowania interwencji wielokrotnie, co świadczy o niezadowalającej efektywności. W 1956 r. ukazał się artykuł rzucający trochę światła na to zagadnienie. G. Sroczyńska pisała: „Problem skuteczności naszej krytyki nigdy dotąd nie występował w tak ostrej formie jak obecnie. Ludzie znużyli się wymachiwaniem rękami w próżni i domagają się, aby nasza krytyka nie była tylko głosem wołającego na puszczy. Opinia publiczna, której wyrazem są liczne listy napływające do redakcji, domaga się bez ogródek, aby każda sprawa poruszana na łamach prasy doprowadzona była do końca.”<sup>24</sup> Autorka powyższych słów przywołała również przykłady wyjaśnień składanych przez krytykowane instytucje. Ukazała absurdalność sprostowań, np. wyjaśniano, że po gospodzie chodziły kurczaki a nie kury. Konkluzja tej analizy była następująca: „Chodzi nam o to, aby krytyka prasowa i niepublikowane, lecz skierowane na drogę interwencji listy były przedmiotem wnikliwej analizy i głębokiej troski zainteresowanych instytucji. Ludzie, którzy pilnie śledzą uwagi krytyczne pojawiające się w prasie, a takich jest wiele – ludzie, którzy sami piszą o różnych bolączkach, domagają się szybkiego i namacalnego rezultatu krytyki. Jakże często czekają na to na próżno. Cóż z tego – mówią – że się pisze, że się piętnuje, że się demaskuje, jeżeli nic się nie zmie-

<sup>21</sup> „Sztandar Ludu”, 27 I 1951.

<sup>22</sup> „Sztandar Ludu”, 24 V 1951.

<sup>23</sup> „Sztandar Ludu”, 18-19 VIII 1951.

<sup>24</sup> „Sztandar Ludu”, 23 VIII 1956.

nia. W najlepszym wypadku otrzymujemy mdłe, nijakie, albo złośliwe czy wykrętne wyjaśnienia. Po co pisać, jeżeli wszystko odbija się od bastionu, za którym kryje się biurokracja przyzymkająca oczy i uszy na głosy krytyki.”<sup>25</sup>

Jednym z szerzej poruszanych zagadnień była dehumanizacja stosunków międzyludzkich i charakterystyczna dla niej przepaść między urzędnikiem a interesantem. Dominował obraz bezdusznego i pozbawionego skrupułów biurokraty, kurczowo trzymającego się przepisów, krzywdzącego bezbronnych, często na życiowych rozstajach, robotników i chłopów. Biurokrateę ponadto cechowała obojętność lub wręcz negacja nowego ustroju Polski. Łagodnie brzmiały zarzuty o popadanie w rutynę i brak elastyczności. Zdarzało się, że obwiniano ich wprost o szkodnictwo lub sabotaż. Np. w rubryce „Czytelnicy mają głos” w 1948 r. ukazał się list *Urzędnik dla którego chłop jest „chamem”*, piętnujący postawę jednego z pracowników biurowych cukrowni w Rejowcu, obrażającego w trakcie wykonywania obowiązków służbowych odstawiających buraki chłopów. Dla autora listu praktyka ta była tym bardziej oburzająca, że świadczyła o niezrozumieniu lub nieakceptacji nowych realiów społeczno – politycznych<sup>26</sup>.

Z kolei pod wspólnym tytułem *To trąci biurokracją* zaprezentowano dwa przykłady nagannych urzędniczych postaw. W pierwszym pod wymownym tytułem *Niewidzialny naczelnik* opisany został anonimowy naczelnik<sup>27</sup> unikający kontaktów z petentami, używający klasycznej i nieśmiertelnej formuły – „Proszę powiedzieć, że mnie nie ma”. Obojętności naczelnika nie przełamał nawet fakt, iż był to piąty telefon jednego interesanta tego samego dnia<sup>28</sup>. W drugim napiętnowani zostali urzędnicy z „kompleksem wyższości” objawiającym się „taksującym spojrzeniem”. Spojrzenie to zostało opisane następująco: „Z twarzy, ześlizguje się na marynarkę, potem na linię kantów przy spodniach, następnie na blask butów.” Spojrzenie takie miało swój określony cel: „Po momencie zastanowienia zależnie od ubioru pada tytuł pan, obywatel, poufale – wy lub ignoranckie – chłopie lub babo”<sup>29</sup>.

Ciekawą charakterystykę urzędnika Rejonu Lasów Państwowych w Lublinie można znaleźć w tekście *Wypowiadamy bezlitos-*

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> „Sztandar Ludu”, 10 II 1948; O problemach wsi z biurokracją zob. np.: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 412–413.

<sup>27</sup> „100 kg żywej wagi podnosi się z za biurka i głosem nie znoszącym sprzeciwu krzyczy do sekretarki: Proszę powiedzieć, że mnie nie ma.” „Sztandar Ludu”, 11 V 1948.

<sup>28</sup> „Sztandar Ludu”, 11 V 1948.

<sup>29</sup> *Ibidem*.



ną walkę biurokratycznym nawykom: „typ biurokraty-nieroba, zasłaniający się brakiem odpowiednich formularzy i różnymi fortelami tygodniami przewlekający sprawę, którą można by załatwić w ciągu jednej godziny”<sup>30</sup>.

Bardzo krytycznie oceniano także postawę, którą odwołując się do chętnie wykorzystywanej terminologii medycznej, określano mianem „choroby popularnie zwanej «nadgorliwością biurokratyczną»”. Istotę problemu można sprowadzić do tego, iż bohater materiału z ważnych powodów (choroby) złamał przepisy, a biurokrata, w tym konkretnym przypadku kontroler kolejowy, pomimo okoliczności łagodzących konsekwentnie je wyegzekwował. Kontroler nie uwzględniając sięgającej 40°C gorączki wymierzył podróżnemu karę bliską połowy jego miesięcznych zarobków, o mały włos nie doprowadzając przy okazji do jego śmierci. Bohater materiału był przetrzymywany przez 6 godzin na dworcu w Dęblinie, a do Lublina dotarł prawie nieprzytomny. W postępowaniu kontrolera dziennikarz doszukał się nadgorliwości i znieczulicy określonej w tekście jako brak szacunku dla drugiego człowieka<sup>31</sup>. W innym artykule zatytułowanym *Bezduśzny Biurokrata* zdemaskowany został kierownik Ośrodka Oświaty Rolniczej w Wierzchowiskach, pow. kraśnicki. Zarzucono mu ignorowanie „osiągnięć” IV Plenum KC PZPR z 1950 r. poświęconego zagadnieniom kadr. Kulminacyjnym punktem oskarżenia był fakt nie wypłacania pensji pracownikom ośrodka. Kierownik zasłaniał się niezrozumieniem zapisów układu zbiorowego, aczkolwiek nie dotyczyło to jego stanowiska, gdyż sobie pensję wypłacał. Ta ostatnia informacja wpłynęła zapewne negatywnie na wiarygodność kierownika<sup>32</sup>.

Biurokraci nie oszczędzali nawet działaczy partyjnych. W artykule *Biurokracja czy świadoma złośliwość* zaprezentowano sprawę sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Kombinat Cementowego w Rejowcu, oskarżonego o nierozliczenie się z zaliczki w wysokości 100 zł, pobranej podczas pracy na Odcinku Budowlanym nr 2 LPZB. Sprawa znalazła swój finał w sądzie, gdzie sekretarz udowodnił swoją niewinność. Złożył też stosowne wyjaśnienia w Wydziale Kadr LPZB. Jak wykazał autor artykułu, dochodzenie pretensji w wysokości 100 zł pociągnęło za sobą kosztą (z tytułu podróży, diet i zwrotu kosztów sądowych oskarżonemu) na kwotę 81,80 zł. Skrupulatnie doliczono także stratę dwóch dni pracy sekretarza. Za problemami sekretarza stali dyrektor i kasjer Odcinka Budowlanego nr 2 LPZB, jego dobrzy zna-

<sup>30</sup> „Sztandar Ludu”, 12 XI 1952.

<sup>31</sup> „Sztandar Ludu”, 23 VIII 1948.

<sup>32</sup> „Sztandar Ludu”, 13 VII 1950.

jami z okresu wspólnej pracy. Zarówno autor artykułu, jak i sekretarz nie mogli zrozumieć, że ludzie ci widząc go kilka razy dziennie i obrzucając „pogardliwym spojrzeniem”, nie wyjaśnili sprawy tylko „cichaczem podali do sądu”. Cała sytuacja doprowadziła sekretarza do wniosku, „że to są właśnie owe manowce, którymi lubi chadzać biurokracja.”<sup>33</sup>

Spotkania z biurokratyczną machiną nie wspominał zapewne dobrze „tow. Osioł ze wsi Antoniówka w pow. Krasnystaw”. Padł on ofiarą przedstawicieli Nadleśnictwa Świdnik i Dyrekcji Lasów w Lublinie, którzy oskarżyli go o kradzież drzewa z lasów państwowych. Uniemożliwili mu jednocześnie obronę, niszcząc dokument świadczący o jego niewinności. Kontrolerzy nałożyli na niego karę w wysokości 3730 zł. Dalszy przebieg sprawy był szczególnie bulwersujący, ponieważ kontrolerzy zignorowali zgłaszającego się w celu wyjaśnienia sprawy obywatela, a następnie sporządzili bez jego wiedzy protokół, w którym zarzucono mu niestawienie się na wezwania. Wysokość kary podniesiona została do 8160 zł. Cała sprawa miała również kontekst polityczny, gdyż jeden z kontrolerów miał powiedzieć: „Może jesteście PPR-owiec, albo ORMO-wiec? Nam takich właśnie trzeba.” Zdaniem autora felietonu „to coś pachnie słowem reakcja”<sup>34</sup>.

Gazeta informowała także o zwalczaniu nieformalnych klik. W 1948 r. „Sztandar Ludu” ogłosił, że premier Cyrankiewicz w celu likwidacji zjawiska wydał okólnik zabraniający organizowania zbiórek na prezenty lub uczczenie przełożonych i współpracowników w biurach. Zjawisko to tym bardziej naganne, że na terenie biur organizowano przyjęcia, w niektórych przypadkach z alkoholem. Dodatkowo podkreślenia wymagał fakt, iż nie wszyscy dysponowali środkami na tego typu akcje, a uczestniczyli w nich w obawie o reakcję przełożonych lub współpracowników<sup>35</sup>.

Biurokraci pojawiali się w karykaturze głównie jako jednostki społeczne, wrogowie wewnętrzni. Nieodłącznymi atrybutami były stopy papierów i szklanka herbaty<sup>36</sup>. Wśród wybranych rysunków znalazło się kilka poświęconych biurokratom. Uznano za właściwe, aby zasugerować to już samym tytułem: *Biurokrata*, *Biurokrata z zasadami*, *Biurokracja*. Na rysunku opublikowanym w 1948 r. urzędnik, którego wiek, okulary i wąsik *a la Hitler* wskazują na sanacyjny rodowód, odsyła petenta stwierdzając, że sprawa zostanie załatwiona za dwa tygodnie, gdy tymczasem ostateczne załatwienie sprawy uzależnione jest tylko od jednego podpisu, podpisu

<sup>33</sup> „Sztandar Ludu”, 7 IV 1955.

<sup>34</sup> „Sztandar Ludu”, 31 VIII 1948.

<sup>35</sup> „Sztandar Ludu”, 1 III 1948.

<sup>36</sup> M. Bednarczuk, *op. cit.*, s. 472.

przedstawionego na rysunku biurokraty. O tym, że szybkie załatwianie spraw nie było mocną stroną urzędnika świadczy sięgający sufitu stos papierów. Widać ponadto brak zainteresowania problemami patentów, co sugeruje wisząca na ścianie tabliczka z napisem „Wyrażać się krótko!”<sup>37</sup>

Z kolei *Biurokrata z zasadami* zbywa starającego się o bliżej nieokreślony przydział zdawkowym „w przyszłym tygodniu”. W odpowiedzi na uwagę patentu, że słyszy to od pięciu miesięcy, informuje o stałości swojego stanowiska, ponieważ w urzędzie „nie mówi się raz tak a drugi raz inaczej”. W tle na podłodze widać załagające w nieładzie akta. Rzuca się w oczy różnica wielkości postaci. Urzędnika przedstawiono jako wielkiego i otyłego natomiast patent to przeciwieństwo – niski i raczej chudy. Oczywiście dialog opisujący rysunek nie oddaje temperatury spotkania. Z rysunku wynika, że interesant załatwiany jest wręcz ze zwierzęcą furją – świadczy o tym nienaturalne użębienie i wyciągnięty palec wskazujący. Być może należy to interpretować jako próbę sugerowania aberracji charakteru przez ukazanie dysproporcji wyglądu zewnętrznego<sup>38</sup>. Ułożenie stóp patentu i wyciągnięta w geście obrony ręka, zwiane do tyłu włosy, nie pozostawiają złudzeń, że padł on ofiarą wściekłego biurokraty<sup>39</sup>.

Podobnie na rysunku przedstawiającym trzymany za włosy: lenia, bumelanta, kułaka, biurokratę i pijaka, których fizyczna brzydota ma wywołać odpowiedni odbiór<sup>40</sup>.

Na łamach dziennika znalazł się także przykład degradacji przez zoomorfizację. Ob. Gąsior, pracownik Działu Pracy i Płacy Spółdzielni Piekarsko-Cukierniczej w Lublinie, urzędnik o „sanacyjnych nawykach”, który w uszczypliwy sposób odnosił się do pracowników, został przedstawiony jako człowieka z gęsım dziobem i długą szyją, piszący gęsım piórem<sup>41</sup>.

Na rysunku z 1945 r. zilustrowano przykre spotkanie z biurokracją mężczyzny i kobiety pochodzących ze wsi, co sugeruje strój obydwójga. Centralną postacią była urzędniczka tytułowa *Biurokracja*, która oznajmiła, że nie może obsłużyć interesantów. Wyras twarży *Biurokracji* świadczy, iż rozmowa nie toczyła się w przyjemnej atmosferze. W tym konkretnym momencie urzędniczka robiła

<sup>37</sup> „Sztandar Ludu”, 5 XII 1948.

<sup>38</sup> M. Bednarczuk, *op. cit.*, s. 473.

<sup>39</sup> „Sztandar Ludu”, 19 XII 1948.

<sup>40</sup> „Sztandar Ludu”, 17 II 1951 r.

<sup>41</sup> „Sztandar Ludu”, 18-19 VIII 1951.

na drutach, dodatkowo żeby zapewnić sobie spokój odłożyła słuchawkę telefonu<sup>42</sup>.

Bohaterką rysunku satyrycznego była Zofia Traczówna instruktorka Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Spiczynie. Wyjeżdżając w teren zabrała ze sobą klucze od biura. Podczas jej nieobecności interesantów wpuszczano oknem. Ta banalna historia, która miała ośmieszyć instruktorkę, kompromitowała raczej instytucję<sup>43</sup>.

Z równą wytrwałością ukazywano absurdy organizacyjne, proceduralne, problem z wdrażaniem innowacji, reagowaniem na zmiany i sytuacje nietypowe. Wszystko to oczywiście odbywało się w ścisłym związku z realizacją polityki społeczno-gospodarczej władz. Najwcześniejszy z wybranych tekstów z 10 VII 1945 r. potępiał urzędniczą niemoc wobec realnych i pilnych potrzeb kuchni Powiatowego Komitetu Pomocy Społecznej w Kraśniku. W okresie wielkich ruchów migracyjnych pierwszych miesięcy po wojnie był to problem szczególnie ważny. Komitet postanowił gotować zupy dla repatriantów w kuchni ludowej oddalonej o 4 kilometry od stacji PKP. W związku z tym pracowników PKOS czekała walka o „urzędową podwodę”. Szczegółowo opisana została zawiła procedura. Interweniowano u starosty, w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, u burmistrza. Wprawdzie przeszkody proceduralne udało się pokonać, aczkolwiek w wyznaczonym miejscu i terminie „urzędowa podwoda” się nie pojawiła. W odniesieniu do urzędnika odpowiedzialnego za rozdzielanie furmanek użyto określenia „władca furmanek”<sup>44</sup>.

Odzwierciedleniem powszechnych problemów z zaopatrzeniem był artykuł *Mniej biurokracji, a więcej inicjatywy w spółdzielczości* opublikowany w styczniu 1946 r., w którym zarzucono brak inicjatywy personelowi i Radzie Nadzorczej Związku Rewizyjnego Spółdzielni w Kraśniku. Konkretnie chodziło o problemy z zaopatrzeniem sklepików spółdzielczych, związane z tym wzrost cen i popieranie nielegalnego handlu. Dziennik sugerował bardzo proste rozwiązanie – wystarczyło wykorzystać stojący beczynnie samochód Związku<sup>45</sup>.

Nie brakowało również nadużyć w związku z realizacją reformy rolnej. W 1946 r. zdemaskowano i opisano w artykule *Samo-wola urzędników gminnych i mąciwoda z Pow. Urzędu Ziemiańskiego*

<sup>42</sup> „Sztandar Ludu”, 5 IV 1945.

<sup>43</sup> „Sztandar Ludu”, 13-14 X 1951.

<sup>44</sup> „Sztandar Ludu”, 10 VII 1945.

<sup>45</sup> „Sztandar Ludu”, 28 I 1946.

w *Chełmie*, urzędników odpowiedzialnych za nieprawidłowości w rozdzielaniu gospodarstw poniemieckich<sup>46</sup>.

W pierwszych latach po wojnie stałe miejsce na łamach prasy miały zagadnienie zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Podsumowaniem osiągnięć nowej władzy na tym polu była Wystawa Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu w 1948 r. Poczucie sukcesu miała utrwalić w społeczeństwie machina propagandowa. Podjęto równocześnie szereg działań, aby wystawę obejrzała jak największa liczba osób. Niestety na wysokości zadania nie stanęła kolej. „Sztandar Ludu” opublikował list czytelnika, członka Polskiego Związku Zachodniego, który zorganizował wyjazd na wystawę dwóch rolników z pow. łukowskiego. Problemy rozpoczęły się już w chwili wyjazdu, ponieważ kasjerka na stacji w Łukowie nie wystawiła im biletów dających prawo do darmowego powrotu, ze względu na brak odpowiednich blankietów. Pomimo tego rolnicy zdobyli we Wrocławiu zaświadczenia, że zwiedzili WZO. Podczas drogi powrotnej zostali zatrzymani przez kontrolera kolejowego i oskarżeni o bezprawną jazdę pociągiem. Kontroler zabrał wszystkie posiadane dokumenty do spisania protokołu, a rolnicy musieli wykupić bilety na trasie Radom – Łuków<sup>47</sup>.

W artykule *Wiśniowe piekło* opisano trudności z przetworstwem owoców na tle konfrontacji obrotu rolnego uspołecznionego i indywidualnego. Oczywiście konfrontacja ta wypadła zdecydowanie na korzyść spółdzielni. Artykuł rozpoczynał barwny obraz okolic magazynu Lubelskiej Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywnej. Z informacji uzyskanych przez dziennikarza wynika, że spółdzielnia stanowiła ostatnią deskę ratunku dla chłopów. Niskie ceny wiśni na targu postawiły opłacalność uprawy pod znakiem zapytania i gdyby nie pomoc spółdzielni rolnicy byłiby zmuszeni do wycinania sadów. Spółdzielnia miała problem z przeobrażeniem trafiającej do niej ilości owoców. Ze względu na nieopłacalność transportu samochodowego i czasochłonność kolejowego cały proces produkcji musiał odbyć się na miejscu. Istniał wprawdzie prosty sposób na zwiększenie produkcji o 2 tys. litrów na jedną zmianę, wystarczyło jedynie kupić materiał na plachty do wyciskania owoców, ale na przeszkodzie stanęły procedury biurowe. Potrzebny materiał znaleziono w Centrali Tekstylniej, jednak spółdzielnia nie należała do grona stałych odbiorców i materiału nie mogła kupić. Ostatecznie jeden z pracowników spółdzielni osobiście załatwił sprawę w centrali. Było to o tyle istotne, gdyż produkowane (na trzy zmiany) w Lublinie soki trafiały na wystawę

<sup>46</sup> „Sztandar Ludu”, 21 VIII 1946.

<sup>47</sup> „Sztandar Ludu”, 30 IX 1948.

wrocławską, rynek wewnętrzny, a w późniejszym terminie także na eksport. Autor artykułu w podsumowaniu stwierdza: „tak oto małym papierkiem zakorkowano by 2 tys. litrów soku...”<sup>48</sup>

Główny nurt tekstów miał na celu ukazanie jak procedury i nieodpowiednie osoby mogą utrudnić życie codzienne, narażając na stratę cennego czasu i zdrowia. Pod pretekstem drobnych codziennych kłopotów ukazywano istotne z perspektywy partii problemy społeczne. W kontekście tego publikowano krytyczne uwagi o pracy różnych ważnych instytucji. W artykule *Biurokratyzm w Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych* czytamy, że DOKP przyjmował interesantów w godzinach 10-12 w skutek czego wiele osób nie mogło załatwić swoich spraw. Skarżący się chłopci stwierdzili wręcz, że łatwiej dostać się do Ministerstwa Rolnictwa czy Aproprowiacji niż DOKP<sup>49</sup>. Z kolejną wiąże się także bardzo ciekawa historia opisana w sierpniu 1948 r. Wracającemu z podróży służbowej anonimowemu mężczyźnie, bileter i strażnik kolejowy odebrali bilet potrzebny do rozliczenia delegacji służbowej. Oczywiście w tym miejscu należy wyjaśnić, że była to procedura stosowana wobec wszystkich podróżnych, ale bohater materiału z podobną praktyką spotkał się jedynie w Lublinie. Dowiedział się wprawdzie, że bilet można zachować po jego ostemplowaniu u dyżurnego ruchu, lecz postanowił wykazać absurdalność tego pomysłu formułując pytanie: „czy jest możliwym popelnienie nadużycia (dokonanie powtórnego przejazdu) posiadając bilet dwukrotnie podziurkowany przez konduktora i biletera na stacji wyjeżdżającej, przekreślony czerwonym ołówkiem przez kontrolera i w dodatku jeśli posiada on oznaczoną datę wyjazdu?”<sup>50</sup>

Utrudnienia proceduralne w zakresie opieki zdrowotnej to nie tylko współcześnie temat szczególnie gorący. W materiale pod ironicznym tytułem *Sprawa zbyt prosta – trzeba ją skomplikować* zawarta została krytyczna ocena procedury przyznawania środków na podróż do sanatorium, stosowana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Procedura wymagała zaangażowania 5 osób, gdy tymczasem te same czynności w Szczecinie wykonywane były przez 2 urzędników<sup>51</sup>. Poruszono również zagadnienie zwrotu kosztów podróży kierowanym do specjalistów w Lublinie. Absurdalnie brzmiało zwłaszcza zarządzenie ZUS, aby udającym się do dentystry do Lublina zwracać koszty podróży w jedną stronę<sup>52</sup>.

<sup>48</sup> „Sztandar Ludu”, 13 VII 1948.

<sup>49</sup> „Sztandar Ludu”, 29 II 1948.

<sup>50</sup> „Sztandar Ludu”, 9 VIII 1948.

<sup>51</sup> „Sztandar Ludu”, 9 VII 1948.

<sup>52</sup> „Sztandar Ludu”, 18 VIII 1948.

Osobne zagadnienie stanowią powojenne problemy mieszkaniowe. Na łamach „Sztandaru Ludu” sporo miejsca poświęcono Oddziałowi Gospodarki Lokalowej w Lublinie. Pretekstem do interwencji stała się opieszałość w przekwaterowaniu rodziny zamieszkującej „rudere” blokującą prace nad ostatecznym uporządkowaniem placu wokół wybudowanej Przychodni Specjalistycznej przy Miejskim Szpitalu Klinicznym w Lublinie – przy ul. Staszica<sup>53</sup>. W rubryce *Nasi korespondenci donoszą* ukazał się także tekst o bardzo wymownym tytule: *Biurokracja, kumoterstwo i nieudolność tamują pracę w Oddziale Gospodarki Lokalowej w Lublinie*. Korespondent zarzucał Oddziałowi brak ewidencji lokali, co skutkowało przypadkami wystawiania dwóch przydziałów na jeden lokal. Szczególnie bulwersował korespondenta fakt, iż Oddział wstrzymywał przyjmowanie podań, aby załatwić zaległości: „Brak planowej pracy i sprężystości, brak orientacji w sprawach związanych z gospodarką lokalową, biurokratyczny stosunek do ludu pracy, panoszące się tu kumoterstwo – oto cechy Oddziału Gospodarki Lokalowej.”<sup>54</sup> Negatywny obraz dopełniał brak „słusznej polityki klasowej”<sup>55</sup>.

W okresie chronicznego braku lokali oburzenie musiały wywoływać doniesienia o popadaniu w ruinę kolejnych budynków, zwłaszcza jeżeli był to efekt ludzkich błędów i zaniedbań. W budynku przy ulicy Granicznej, zamieszkanym przez robotników, panowały skandaliczne warunki. Przeprowadzono wprawdzie remont, lecz „została wyrwa nad oknem, a na podwórzu wzgórze gruzu”, który ostatecznie musieli usunąć sami mieszkańcy. Gruz zatarasował przejście do komórek i oficyny. W tej sytuacji biurokratom z Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego zarzucono, że nie sprawdzili w jaki sposób wykonano remont<sup>56</sup>. W podobnej tonacji dziennik prezentował historię kamienicy przy ul. Cyrulicznej, która w wyniku przeciągających się procedur administracyjnych uległa w szybkim tempie degradacji. Początkowo wnioskowano jedynie o remont dachu, ale w chwili pozytywnego załatwienia formalności kamienica wymagała już kapitalnego remontu<sup>57</sup>.

W artykule *Biurokraci „radzą” za biurkiem a Henryk Aftyka czeka* omówiono problemy z mieszkaniem wyróżniającego się traktorzysty z powiatu puławskiego, który wiele czasu poświęcał na dojazd do pracy. Starania o przydział mieszkania w miejscu pracy zaprezentowano powołując się na słowa Bieruta wypowiedziane na

<sup>53</sup> „Sztandar Ludu”, 14 IX 1950.

<sup>54</sup> „Sztandar Ludu”, 24 X 1950.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> „Sztandar Ludu”, 22 IX 1949.

<sup>57</sup> „Sztandar Ludu”, 2 II 1950.

IV Plenum KC PZPR, na którym omawiano konieczność codziennej troski o pracownika i odejścia od biurokratycznego traktowania ich potrzeb przez przełożonych<sup>58</sup>. Z kolei w listopadzie 1951 r. zasygnalizowano, że: *Czas ukrócić biurokrację w Centrali Zbytu Przemysłu Węglowego*. Była to historia dwunastokrotnego wypełniania przez Dział Zaopatrzenia FSC formularzy na węgiel składanych w Centrali Zbytu Przemysłu Węglowego. Sprawa nie została załatwiona, z powodu czego cierpieli mieszkańcy hoteli robotniczych<sup>59</sup>.

Krytycznie odniesiono się również do kwestii elektryfikacji w Lublinie. Z listu jednego z czytelników wynika, iż były dzielnice pozbawione dobrodziejstwa elektryczności. Koszty podłączenia prądu znacznie przekraczały możliwości finansowe robotnika. Skarżący się robotnik żałował, że nie mieszkał na wsi „gdzie elektryfikacja prędzej czy później dotrze”<sup>60</sup>.

W grudniu 1949 r. poruszono bulwersującą sprawę trzymiesięcznego opóźnienia w wypłacie poborów dla nauczycieli Państwowej Szkoły dla Dorosłych w Tomaszowie Lubelskim. Z wyjaśnień Kuratorium wynikało, iż nastąpiła pomyłka i wysłano pieniądze innemu płatnikowi. Uruchomiono wprawdzie procedury sprawdzające, ale wyjaśnienia na linii Kuratorium – PKO Lublin – Urząd Pocztowy Tomaszów trwały kilka tygodni<sup>61</sup>. Artykuł A *kysz z PZHR – biurokrato!* z tego samego roku ujawniał zaś problem wielomiesięcznej zwłoki w zapłacie za prace remontowe w ośrodkach Państwowych Zakładów Hodowli Roślin<sup>62</sup>.

Na łamach „Sztandaru Ludu” w cyklu „Okopy św. Biurokracji” alarmowano, że traktowanie pracowników rejonowych przedsiębiorstw melioracyjnych jak robotników rolnych, pozbawiało ich prawa do zasiłków rodzinnych<sup>63</sup>. Kolejna interwencja dotyczyła resztówki po rozparcelowanym majątku w Niewiskach pow. siedlecki, którą Państwowe Nieruchomości Ziemskie miały przekazać Zarządowi Spółdzielni Gminnej „Samopomoc Chłopska”. Ziemia została przekazana działkowiczom, którzy zdążyli zasiać i zebrać plony. Instytucje odpowiedzialne za dopełnienie formalności nie zakończyły jednak czynności urzędowych, a termin ostatecznego załatwienia sprawy był nieznanym. Drugi wątek dotyczył zagospodarowania znajdującego się na terenie tej resztówki dworu, pozbawionego wprawdzie okien, ale nie wymagającego większych nakła-

<sup>58</sup> „Sztandar Ludu”, 28 IX 1950.

<sup>59</sup> „Sztandar Ludu”, 27 XI 1951.

<sup>60</sup> „Sztandar Ludu”, 24 VIII 1948.

<sup>61</sup> „Sztandar Ludu”, 1 XII 1949.

<sup>62</sup> „Sztandar Ludu”, 1 VII 1949.

<sup>63</sup> „Sztandar Ludu”, 18 VIII 1948.



dów. Postulowano przeniesienie do dworu szkoły, która działała w czworakach. Niestety wizyta władz szkolnych i administracyjnych zakończyła się fiaskiem, gdyż uznano, że budynek był „zbyt zaciemniony”<sup>64</sup>.

Pojawiały się również historie banalne, które trudno było uzupełnić aktualnymi treściami politycznymi. Dla jednego z czytelników brzemienno w skutkach okazał się pobyt na urlopie. Otrzymywał on często przekazy pocztowe, które do czasu wyjazdu na urlop listonosz wraz z pieniędzmi zostawiał w domu. Jednak po powrocie musiał pieniądze odbierać na poczcie, dlatego też przekonany o dopełnieniu wszelkich formalności odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obarczył „lubelskiego świętego [Biurokracego]” i chęć hołdowania „Biurokratycznej tradycji”<sup>65</sup>.

Niewątpliwie szczególnie bulwersowały opowieści o rodzinnych dramatach z biurokratyczną bezduszością w tle. Jedna z czytelniczek opisała tragiczną sytuację swojej rodziny (matka i 4 dzieci) po śmierci ojca. Pomimo upływu 3 lat i złożenia dokumentów w Państwowym Zakładzie Emerytalnym w Warszawie rodzina nie otrzymała decyzji w sprawie przyznania renty wdowiej i sieroczej. Sprawie nadano również aspekt ideologiczny, gdyż autorka listu została zmuszona do porzucenia szkoły i pracy u jednego z bogatszych gospodarzy w rodzinnej wsi<sup>66</sup>. W innym przypadku przedstawiono bardzo trudną sytuację wdowy po pracowniku młyna, który zginął na skutek nieszczęśliwego wypadku w pracy. Właściciele młyna zwlekali nie tylko z płaceniem wynagrodzenia, ale także nie opłacali składek Ubezpieczalni Społecznej. Do wypadku doszło, ponieważ maszyna nie posiadała odpowiednich osłon. Wdowa pozostała z pięciorgiem dzieci ubiegając się bezskutecznie o rentę wypadkową<sup>67</sup>.

Z kolei w artykule *Bezdušní biurokraci odpowiedzialni za śmierć tow. Drzewieckiej* gazeta poruszyła sprawę śmierci pracownicy sezonowej zakładu Polskiego Monopolu Tytoniowego w Lublinie Franciszki Drzewieckiej. Kobieta była przodownicą i jedną z inicjatorek wyścigu pracy w PMT. Mąż zmarłej osobiście przyszedł do redakcji i „z trudem złożył oświadczenie” o krzywdzie jaka stała się udziałem jego żony. Okręgowa Komisja Związków Zawodowych przyznała Drzewieckiej miejsce wypoczynkowe po przedstawieniu przez nią zaświadczenia od lekarza Ubezpieczalni Społecznej. Jednakże zakład, w którym pracowała odmówił udzielenia płatnego urlopu wypoczynkowego, ponieważ była pracownica se-

<sup>64</sup> „Sztandar Ludu”, 19 VIII 1948.

<sup>65</sup> „Sztandar Ludu”, 14 VII 1948.

<sup>66</sup> „Sztandar Ludu”, 31 VIII 1951

<sup>67</sup> „Sztandar Ludu”, 22 I 1950.

zonową. Ewentualnie mogła wyjechać na własny koszt. W związku z powyższym na łamach padły pytania do „bezdusznym biurokratów” o prawo do urlopów zdrowotnych dla robotników sezonowych, opiekę nad Drzewiecką z tytułu jej zasług we współzawodnictwie pracy, oraz „czy biurokraci, którym okólnik nie zezwolił na udzielenie urlopu zdrowotnego przewidzieli, że wbrew okólnikom robotnica Drzewiecka umrze”<sup>68</sup>. Tak oto w systemie promującym ludzi pracy nie potrafiiono ochronić zasłużonej osoby i padła ona ofiarą biurokratycznej bezduszności<sup>69</sup>.

W chwili przystąpienia do realizacji planu sześcioletniego gorączka mobilizacyjna osiągnęła tak wysoką temperaturę, że ogromnego znaczenia nabrało zagrożenie w rozwoju czytelnictwa prasy. Nie ulega wątpliwości, że szybka i sprawna dystrybucja wśród możliwie najszerszego grona odbiorców miała wpływ na skuteczność propagandy kierowanej do społeczeństwa za pośrednictwem prasy. Dużo energii poświęcono organizowaniu prenumeraty obowiązkowej w zakładach pracy. Ważną rolę w tym systemie spełniała poczta. Z artykułu *Biurokracja nie może hamować czytelnictwa prasy*, z 24 VI 1951 r., dowiadujemy się wprawdzie o sukcesach akcji rozpowszechniania czasopism, ale zgodnie z obowiązującym schematem nie pominięto także i problemów. Odpowiedzialnością za tytułowy problem obarczono tradycyjnie biurokrację, w tym konkretnym przypadku szerzącą się w administracji pocztowej. Głównie chodziło o zacieranie istoty zagadnienia w gąszczu szczegółowych przepisów, tworzonych bez uzasadnionej potrzeby. Autor artykułu Sergiusz Sokołowski, naczelnik Okręgowego Urzędu Poczтового nr 1 w Lublinie, z irytacją pisał: „Przywiązuje się dużą uwagę do drobnych usterek, nie mających wpływu na całokształt zagadnienia, wydaje się w tych sprawach szereg okólników i zarządzeń, absorbując nimi niepotrzebnie obwodowego kontrolera służby gazetowej.”<sup>70</sup>

Jak wspomniałem na wstępie, gazeta miała prezentować szerokiemu gronu czytelników osiągnięcia partii w przebudowie społeczno-gospodarczych podstaw państwa. Piętnowanie patologii życia gospodarczego nabrało szczególnego znaczenia w okresie walki o realizację założeń planu sześcioletniego, zdominowanym przez „problematykę produkcyjną”. Bardzo popularną formą był reportaż z zakładu pracy. Na piedestale stawiano „herosów pracy” sławiąc ich wyśrubowaną do granic ludzkich możliwości wydajność. Można powiedzieć wręcz, że wynik pracy podniesiono do rangi kryterium wyznaczającego wartość człowieka. Propagowano

<sup>68</sup> „Sztandar Ludu”, 5 IX 1948.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> „Sztandar Ludu”, 24 VI 1951 r.

kolektywne formy pracy, współzawodnictwo, racjonalizatorstwo, oszczędność, wszystko to w ramach „socjalistycznego wyścigu pracy”<sup>71</sup>.

Realizacji planu towarzyszyła ogromna kampania mobilizacyjna, w ramach której wiele miejsca poświęcono walce z przejawami biurokratyzacji życia gospodarczego. Tadeusz Galiński wyznaczył następujące zadania publicystyce gospodarczej: „Obowiązkiem publicystyki gospodarczej jest wskazywanie i wyjaśnianie masom trudności, uczenie na żywych przykładach, jak należy je przełamywać, mobilizować do walki z wrogiem klasowym, ujawniać jego działalność w różnych zakonspirowanych formach tak zwanych np. obiektywnych trudnościach, bezdusznym, biurokratycznym kierowaniu współzawodnictwem, nie reagowaniu na potrzeby i bolączki mas, martwym administrowaniu itp.”<sup>72</sup>

Na łamach „Sztandaru Ludu” opublikowano szereg tekstów, wpisujących się w nurt mobilizacyjny, które wskazywały na zagrożenia ze strony biurokracji. W grudniu 1952 r. ukazało się ilustrowane hasło: *Zwalczając biurokratów, bikiniarzy, ważniaków przyspieszamy wykonanie Planu 6-letniego*<sup>73</sup>.

Mobilizacja widoczna była już w tytule artykułu Alojzego Srogi brzmiącym:

*U progu Planu 6-letniego trzeba przełamać biurokratyczne i przestarzałe formy pracy.* Pisząc o zbliżających się wyborach do Komitetu Węzła Kolejowego w Lublinie skrytykował m.in. zaopatrzenie klubu racjonalizatorów, wielomiesięczne oczekiwanie na rozpatrzenie wniosków racjonalizatorskich, biurokratyczne podejście związków zawodowych do współzawodnictwa pracy, przestarzałą pragmatykę służbową<sup>74</sup>. W 1952 r. lubelscy kolejarze w „Czynie Lipcowym” podjęli zobowiązanie „przejechania 1 miliona pociągokilometrów bez awarii i w przewidzianym czasie”. Realizacja zobo-

<sup>71</sup> M. Zaremba, *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 110–114; H. Wilk, *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947–1955*, Warszawa 2011, s. 235–248; H. Wilk, *Propaganda współzawodnictwa pracy*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, 2006, t. VII, s. 153–175; B. Okoniewska, *Oblicza propagandowe „Przeglądu Technicznego” w latach realizacji planu sześcioletniego (1950–1955)* [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, pod red. P. Semkowa, Gdańsk 2004, s. 41–54; A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 75–80, 291; T. Osiniński, *Planowanie i realizacja zadań oszczędnościowych Ministerstwa Administracji Publicznej i podległych mu jednostek w roku 1949*, [w:] *Dzieje biurokracji*, t. IV, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin–Siedlce 2011, s. 735–750.

<sup>72</sup> T. Galiński, *Rola i niektóre zagadnienia publicystyki gospodarczej*, „Prasa Polska”, r. 6, 1952, nr 6–7, s. 31.

<sup>73</sup> „Sztandar Ludu”, 8 XII 1952.

<sup>74</sup> „Sztandar Ludu”, 12 II 1950.

wiązania wiązała się z pokonaniem licznych trudności. W tekście czytamy: „Niestety administracja, od góry do dołu, od wydziałów do działów, od kierownika, naczelników i ich zastępców do dyspozytorów i referentów nie potrafiła przełamać biurokratyzmu i rutyniarstwa, nie stosuje nowych metod kierownictwa, dyryguje zza biurka zamiast iść do robotnika, wysłuchać go i pouczyć, a także uczyć się od niego.” W tym przypadku administracja nie była jedynym winnym, błędy dostrzegano także na innych poziomach<sup>75</sup>.

W kontekście realizacji planu sześcioletniego „Sztandar Ludu” kilkakrotnie krytykował Dyрекcję Przemysłu Miejscowego w Lublinie domagając się usprawnień w pracy. Wprawdzie najważniejsza okazała się kwestia zaopatrzenia zakładów, ale ostro potępiono również politykę kadrową DPM. Szansę na poprawę sytuacji upatrywano w gruntownej rewizji kadr i zatrudnieniu najlepszych robotników z fabryk w miejsce „wrogów i rutyniarzy”<sup>76</sup>. W innym artykule jako przykład błędnej polityki DMP posłużyła fabryka mydła i pasty „Jawa” w Lublinie. Dyrekcji zarzucono brak zainteresowania rozwojem technologicznym fabryki, niesprawiedliwy podział premii, utrudnianie wykonania planu. Problem zdefiniowano następująco: „Stan ten dłużej nie może być tolerowany. Nie fabryki istnieją dla dyrekcji, by urzędnicy mogli tam „urzędować”, a dyrekcja istnieje po to, by troszczyła się o interesy załogi.”<sup>77</sup>

Z kolei Józef Kuśnierz opisał dziwną sytuację związaną z zobowiązaniami z okazji 10-lecia PRL. Pracownik Powiatowego Zarządu Rolnictwa dostarczył mu informacji o zobowiązaniu Spółdzielni Produkcyjnej w Łukówku Pięknym. Dziennikarz chcąc zebrać dodatkowe dane na miejscu z wielkim zdziwieniem stwierdził, że na temat tego zobowiązania w spółdzielni nikt nic nie wie. W związku z tym pytał: „Czym bowiem okazał się protokół znajdujący w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa, podpisany za zgodność z oryginałem przez głównego agronoma PRN ob. Siećko? Zwykłym tworem imaginacji jakiegoś urzędasza, który nie ruszywszy się zza biurka zlepił papierowe zobowiązania, aby tym się wykazać, że on tam coś robi, coś działa, że mobilizuje. Kazali mu zająć się sprawą współzawodnictwa, więc usiadł przy biurku, skomponował zobowiązanie z własnej fantazji, przepisał na maszynie nie zapominając nawet o odpisie pieczętki spółdzielni.”<sup>78</sup> Ukazując niekompetencję urzędnika dziennikarz wskazał na fakt, że spółdzielnia postulowane pogłowie bydła i trzody chlewnej osiągnęła przed podjęciem zobowiązania, a podanie do publicznej wiadomości tego zo-

<sup>75</sup> „Sztandar Ludu”, 16 VII 1952.

<sup>76</sup> „Sztandar Ludu”, 3 X 1950.

<sup>77</sup> „Sztandar Ludu”, 25 V 1950.

<sup>78</sup> „Sztandar Ludu”, 2 VII 1954.

bowiązania mogło jedynie zdyskredytować spółdzielnię. Konkretnego winnego nie ustalono lecz oczekiwano tego od prezydium PRN w Chełmie<sup>79</sup>.

Racjonalizatorstwo było bardzo pożądanym przejawem aktywności społeczeństwa. Nie dziwi więc fakt, że przykłady hamowania ruchu racjonalizatorskiego często gościły na łamach prasy. Tak było z wnioskami złożonymi przez jednego z czytelników w Okręgowym Zarządzie Państwowych Gospodarstw Rolnych w Lublinie. Instytucja ta odesłała składającego wnioski do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, która nie udzieliła żadnej odpowiedzi<sup>80</sup>. W maju 1956 r. opatrzoney nagłówkiem *W biurokratycznym tańcu* ukazał się artykuł: *Historia jednego wniosku*. Artykuł omawia perypetie wniosku racjonalizatorskiego inż. ceramiki Wincentego Stankiewicza z Grupy Wiertniczej Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu w Lublinie, który „dotyczył usprawnienia wyrobów ceramicznych, wyeliminowania z nich szklivi ołowiu”. Zdaniem specjalistów był to pomysł godny realizacji po przeprowadzeniu prób laboratoryjnych. Wniosek został złożony w 1953 r., a korzyści z niego płynące należało rozpatrywać nie tylko w aspekcie finansowym, ale także zdrowotnym pracujących przy produkcji robotników. Wniosek utknął zarówno w Centralnym Zarządzie Ceramiki Budowlanej „Zachód” w Poznaniu jak i „Południe” w Stalinogrodzie. Sprawa została skierowana do Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Technicznego Ministerstwa Drobego Przemysłu i Rzemiosł, ale i tutaj utknęła „na wyboistej drodze biurokracji”<sup>81</sup>.

Istotnym aspektem walki z biurokracją były kwestie kadrowe, zarówno w sensie jakościowym, jak i ilościowym. Problemowi temu poświęcono artykuł *Nie zamrażać etatów w biurach i urzędach*. Autor pisze o urzędach, które dyscyplinę finansową traktują „z dużą dozą liberalizmu”. Bardzo krytyczny ton miała uzasadniać wzmożona akcja oszczędnościowa. Jednym z kluczowych zarzutów była także „nieuzasadniona rzeczywistymi potrzebami rozbudowa etatów”, wyrażająca się umieszczaniem w planach etatów rezerwy kadrowej. Zdaniem autora rewizja etatów pozwoliłaby ujawnić rezerwy kadrowe i „z pożytkiem wykorzystać na wielkim froncie budownictwa socjalistycznego”<sup>82</sup>.

Biurokracja miała również negatywny wpływ na transport zwierząt. Popelnione przez konwojentów błędy (m.in. przeładowanie) spowodowały liczne okaleczenia zwierząt. Towarzystwo Ochrony Zwierząt w Lublinie próbowało problemem zainteresować

<sup>79</sup> *Ibidem*.

<sup>80</sup> „Sztandar Ludu”, 21 XI 1951.

<sup>81</sup> „Sztandar Ludu”, 17 V 1956

<sup>82</sup> „Sztandar Ludu”, 17-18 XI 1951.

Miejską Radę Narodową w Lublinie, lecz ta zwróciła protokoły bez rozpatrzenia sugerując uzupełnienie i wskazanie dokładnych personaliów winnego<sup>83</sup>.

Zagrożenia ze strony biurokracji dostrzegano także w pracy partyjnej. VII Plenum KW PZPR w Lublinie w 1952 r., oceniając pracę partyjną wymieniło biurokracyzm jako najniebezpieczniejsze wypaczenie tej pracy. Biurokracyzm definiowany jako: „formalny i powierzchowny stosunek do pracy politycznej i organizacyjnej”, „dławienie krytyki, nieprzysłuchiwanie się głosowi mas, komendowanie i rozkazywanie zamiast cierpliwego przekonywania, uświadamiania i wyjaśniania, [...] praca „zza biurka”, zamiast żywego, bezpośredniego kontaktu z szeregowymi członkami partii, z terenem i jego mieszkańcami.”<sup>84</sup> W konkluzji czytamy, że biurokracyzm: „Wynika z niezrozumienia, że siła partii polega na jej ścisłej więzi z najszerszymi masami.”<sup>85</sup> W tekście znalazła się informacja, iż niepokojące zjawiska zostały dostrzeżone wcześniej, ale dopiero VII Plenum nazwało je biurokracyzmem. Omawiając szczegółowe kwestie podkreślano słabą łączność z terenem, brak starań o sprawy bytowe robotników<sup>86</sup>. Receptą na biurokracyzm w partii miały być krytyka i samokrytyka oraz „kontrola wykonania uchwał” „w toku ich codziennej realizacji”, a także „wzmacnianie łączności z masami”<sup>87</sup>.

Zagadnienia te zostały omówione na łamach „Sztandaru Ludu” ponownie w 1955 r. Problemem było przede wszystkim nadmierne koncentrowanie się na przygotowywaniu uchwał bez należytego dbania o ich realizację: „Gdybyśmy więcej pracowali nad wprowadzeniem uchwał w życie, gdybyśmy kontrolowali jak one pomagają w terenie, wówczas wyrobilibyśmy wśród aparatu partyjnego i aktywu terenowego wysokie poczucie odpowiedzialności za skuteczność naszej pracy partyjnej, samodzielność i inicjatywę w działaniu.”<sup>88</sup> Nie był to jedyny wniosek z Plenum KW PZPR w Lublinie. Dostrzegano także negatywne skutki załatwiania spraw leżących w gestii aparatu administracyjnego i państwowego, co prowadziło do demoralizacji tegoż aparatu. Stąd wniosek, aby „wzmocnić aparat państwowy i gospodarczy, związać go mocniej z bolączkami i potrzebami terenu, nauczyć go słusznie załatwiać sprawy ludzkie i czuć się w pełni odpowiedzialnym za powierzony

<sup>83</sup> „Sztandar Ludu”, 30 VII 1950.

<sup>84</sup> „Sztandar Ludu”, 12-13 VII 1952.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> *Ibidem*.

<sup>87</sup> „Sztandar Ludu”, 14 VII 1952.

<sup>88</sup> „Sztandar Ludu”, 13 II 1955.

mu odcinek pracy.”<sup>89</sup> Miało to umożliwić wykonywanie przez aparat partyjny właściwych zadań, czyli „wyjaśniania masom pracującym na co dzień polityki [...] partii”, a także „mobilizowanie tych mas do walki o budownictwo socjalistyczne w naszym kraju”<sup>90</sup>.

Krytykowany na łamach „Sztandaru Ludu” brak kontroli nad realizacją decyzji, potocznie zwany brakiem „więzi z terenem”, wykorzystywali jako temat autorzy rysunków satyrycznych. W 1955 r. opublikowano przedruk z radzieckiego „Krokodyla” w postaci kilku rysunków pod wspólnym tytułem *Więź z terenem*. Sens tej historii był taki, iż polecenie wyjazdu w teren przekazywane było na coraz niższy szczebel, począwszy od dyrektora a skończywszy na inspektorze. Inspektor nie mógł już delegować niższego rangą urzędnika więc przygotował instrukcję. Na rysunku ukazującym ostatni etap widzimy samochód, z którego wystaje dużych rozmiarów kartka z napisem „instrukcja dla wszystkich”, pod spodem zaś komentarz: „i instrukcja pojechała...”<sup>91</sup> Kolejny rysunek autorstwa Karola Baranieckiego poświęcony znajomości problemów jednostek podległych, zatytułowany *W niektórych urzędach*, opatrzone ironicznym podpisem: „Pan inspektor zna dobrze teren”. Na rysunku widzimy znacznych rozmiarów biurko, po którym spaceruje niewysoki, otyły pan w płaszczu, kapeluszu i z teczką pod pachą<sup>92</sup>. Jeden z bardziej dowcipnych rysunków, poświęcony także kwestii kontaktów, przedstawia scenę z biura, w której dwóch urzędników zagląda do gabinetu dyrektora i komentuje zastaną tam sytuację słowami: „Dyrektor „objeżdża” teren...”. Dyrektora przedstawiono siedzącego na aparacie telefonicznym. Gestykulacja i groźna mina świadczą o tym, że rozmówca dyrektora ma kłopoty<sup>93</sup>.

W obszernym artykule zatytułowanym: *W obronie „biurokratów”*, Włodzimierz Kotowski dokonał oceny pracowników rad narodowych. Autor pisze o „przebogatym zbiorze pereł biurokracji”, odsyłaniu „od Annasza do Kajfasza”, „nabieraniu mocy urzędowej”, „wydeptywaniu ścieżek”, „cierpliwości papieru”, i stawia następującą diagnozę: „Mówimy, piszemy, klniemy wreszcie, złorzeczmy, a tymczasem po korytarzach niezliczonych urzędów płynie nieustający potok cichych, lub gniewnych ludzi, składających podania, skargi, zażalenia, odwołania. I niejednemu spośród nich kojarzy się ta wszechmocna, przytłaczająca wszystko i wszystkich

<sup>89</sup> *Ibidem*.

<sup>90</sup> *Ibidem*.

<sup>91</sup> „Sztandar Ludu”, 23-24 IV 1955.

<sup>92</sup> „Sztandar Ludu”, 19 XII 1955.

<sup>93</sup> „Sztandar Ludu”, 6-7 VIII 1955.

ołowianym ciężarem machina biurokratyczna z władzą ludową”<sup>94</sup>. W celu urealnienia zagadnienia przywołane zostały problemy z podziałem własności, uzależnionym od trzech instytucji i związanym z nim wielomiesięcznym tzw. „nabieraniem mocy urzędowej”, czy informacja o dwudniowym oczekiwaniu na odpisy w Urzędzie Stanu Cywilnego przy MRN w Lublinie. We fragmencie zatytułowanym „Kto urwie łeb Hydrze”, w kontekście kontroli nad działalnością rad, szeroko skomentowane zostały relacje pomiędzy POP i radami narodowymi. Z jednej strony Kotowski zarzucił bierność POP przy radach narodowych, a z drugiej ignorowanie POP przez rady. Po tej zdecydowanej krytyce, autor konstatuje, że w porównaniu do poprzednich lat widoczna była poprawa, aczkolwiek nie można czekać lecz należy z chorobą toczącą polską administrację zdecydowanie walczyć. Rozwiązanie widział w wychowaniu pracowników służących z oddaniem masom i stworzeniu odpowiedniej atmosfery w radach. Po tym wprowadzeniu nastąpiła zasadnicza i jednocześnie najciekawsza część tekstu, w której autor stanął w obronie urzędników, rozpoczynając od pozytywnych przykładów zmiany nastawienia do pracy i kończył złożoną w imieniu wszystkich odpowiedzialnych za niedociągnięcia samokrytyką, że nie zapewniono „biurokratom” odpowiedniej atmosfery pracy i wychowania<sup>95</sup>.

W 1956 r. opublikowano na łamach „Sztandaru Ludu” cykl artykułów, które stanowiły próbę głębszej analizy bolączek polskiej administracji. Pierwszym był tekst Jerzego Szydło pod tytułem: *Czy można zlikwidować?* omawiający uchwałę Prezydium Rządu, na podstawie której „zwolniono około 30 tysięcy etatów urzędniczych”. Inspirację do napisania tekstu dziennikarz czerpał z rozmowy z pracownikiem Państwowej Komisji Etatów. Zdaniem tej osoby sukcesywna likwidacja etatów urzędniczych miała doprowadzić do zniknięcia biurokratyzmu. Szydło uważał, że likwidacja przerostów administracyjnych nie prowadzi do likwidacji systemu biurokratycznego. W jego opinii system biurokratyczny polegał na: „prymacie funkcji urzędniczych” (ingerencja niekompetentnych urzędników w sprawy gospodarki, nauki, kultury itd.), „przeroście funkcji urzędniczych” (poza aparatem urzędniczym tysiące osób wykonuje prace „papierkowo-kancelaryjne”), lekceważeniu „myśli naukowej i inicjatywy społecznej” (problemy rozwiązywane metodami administracyjnymi), założeniu, iż wszystkie problemy rozwiązywać należy „drogą biurokratyczną, przy pomocy biurokratycznej mitręgi”. Konkluzja tych rozważań była taka, iż leczono jedynie

<sup>94</sup> „Sztandar Ludu”, 6 VII 1956.

<sup>95</sup> *Ibidem*.



pewne objawy choroby. W dalszej części autor powątpiewał w zbawienną rolę decentralizacji i postulował łączenie decentralizacji z demokratyzacją gospodarki. Rozwiązanie widział w ukształtowaniu nowych stosunków pomiędzy załogą i administracją, gdzie rolą administracji, określoną jako rola służebna, miała być organizacja procesu pracy, natomiast załoga przejmie funkcje aparatu kontrolnego. Podobne problemy autor dostrzegał także w innych dziedzinach życia, stąd postulat likwidacji biurokratyzmu poprzez demokratyzację rozumianą jako „zwiększenie udziału mas w rządzeniu i kierowaniu”. Ponadto uznawał za słuszne rozpoczęcie procesu likwidacji biurokratyzacji od urzędów centralnych, a „śmiertelny cios biurokratyzacji ma zadać partia poprzez nowy długofalowy program uzdrowienia życia gospodarczego i społecznego”<sup>96</sup>.

Jerzy Szydło kontynuował swoje rozważania w artykule *Prymat i przerost*<sup>97</sup>. Rozwiniął w nim tezy z poprzedniego tekstu, wypowiadając się z uznaniem o urzędnikach „bo to ludzie pracy, często bardzo trudnej i niewdzięcznej”. Posługując się przykładem z życia, sumiennej urzędniczki pocztowej, która mimo starań nie była w stanie szybko obsłużyć wszystkich petentów, głównie z ich winy, stwierdził, że problemu urzędników nie można sprowadzić jedynie do ich liczebności. Uważał, że nadmiar urzędników to skutek, a nie przyczyna biurokratyzmu. W odczuciu tego dziennikarza biurokratyzm to „przede wszystkim prymat i przerost funkcji urzędniczych”. Posługując się przykładami (nierozliczenie delegacji trzech profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego do Warszawy w związku z zarządzeniem zakazującym wysyłania w jednym kierunku więcej niż jednego pracownika z jednej instytucji), ukazał prymat urzędu przed nauką. Krytycznie wypowiedział się także w kwestii roli urzędników w systemie centralnego planowania, sugerując: „nie ślepy miecz karaj, lecz rękę”. Podnosząc kwestię prymatu funkcji urzędniczych przywołał zagadnienie kontroli społecznej, zjawisko to dostrzegał także w działaniu rad narodowych, „które zamiast kierować pracą są kierowane przez aparat urzędniczy”. Usankcjonowaniem prymatu były jego zdaniem przywileje: „I bardzo wątpliwe czy zbliżeniu służą obwarowane licznymi sekretarkami nader wystawne gabinety, firanki samochodów, reprezentacyjne wille, oddzielne sklepy, sanatoria i domy wypoczynkowe.”<sup>98</sup>

Analizę zagadnienia przerostu rozpoczął od stwierdzenia, iż przerost liczby urzędników należy w głównej mierze odnieść do

<sup>96</sup> „Sztandar Ludu”, 5 VI 1956.

<sup>97</sup> „Sztandar Ludu”, 10 VII 1956.

<sup>98</sup> *Ibidem*.

„dziesiątków instytucji, których samo istnienie nie ma właściwie żadnego uzasadnienia”. Istotne zagrożenie jednak widział w fakcie, że „biurokracja tworzy legiony urzędników nieetatowych”. W praktyce wiele czynności urzędowych („zlecenia, zapotrzebowania, sprawozdania”) wykonywały pielęgniarki, lekarze, aptekarze, inżynierowie, architekci, agronomowie, a wszystko to „żeby na każdą czynność była papierowo-urzędowa «podkładka»”. Ostatecznie doszedł do następujących wniosków: „aparatusz urzędniczy [...] uwolnić od nadmiaru funkcji i zadań, by sprowadzić go do jego właściwej roli obsługiwanego gospodarstwa i społeczeństwa”, „wyeliminować tysiące niepotrzebnych funkcji urzędniczych i uwolnić od nich masę nie-urzędników”<sup>99</sup>.

Do tego samego nurtu można zaliczyć także artykuł Jerzego Dostanego *Gdy biurokracja zwycięża biurokratów*. Wstęp stanowi krytyka Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, która zdaniem autora nie zajmowała się „planowaniem perspektywicznym, synchronizacją planów i ustaleniem bilansu potrzeb i możliwości ich zaspokojenia”, tylko „bezpośrednim zarządzaniem poszczególnymi przedsiębiorstwami”<sup>100</sup>. Ten przykład służył tezie, że redukcja zatrudnienia i zmiana przepisów powinna zostać wsparta przez zmianę systemu zarządzania, czyli decentralizację. Głównym zarzutem było nieuwzględnianie zapasów materiałowych przy planowaniu inwestycji, co blokowało realizację planów budowlanych. „Nie bez gorzkiej satysfakcji warto tu przytoczyć fakt zemsty biurokratycznych przepisów na ich twórcach. Otóż 9 kwietnia br. ukazała się uchwała Rady Ministrów w sprawie rozszerzenia uprawnień dyrektorów, nie obejmująca jednak przedsiębiorstw budowlanych. Ze względu na specyfikę budownictwa miała ukazać się odrębna uchwała przewidująca nawet większe uprawnienia. Ale okazało się, że aby uchwała ta nie pozostała martwą literą PKPG, Min. Finansów i kilka innych ministerstw musi najpierw unieważnić wiele obowiązujących zarządzeń i wydać szereg pomocniczych aktów normatywnych. I wtedy to właśnie wyszło na jaw, że nowy projekt musiał być zatwierdzony ni mniej ni więcej jak «tylko» przez 15 departamentów, w tym 5 departamentów samej PKPG. Biurokracja nie prędko da się okiełznać.”<sup>101</sup>

Krytycznie odniósł się także do zbiurokratyzowanych przepisów finansowych absurdalnych z punktu widzenia przysłowiowego „szarego człowieka”: „Ale komu potrzebny jest taki absurd, że aby zapłacić kilkudziesięciozłotowy rachunek, musi się robić różne zestawienia, zbiorówki, zapotrzebowania itd., które łącznie marnu-

<sup>99</sup> „Sztandar Ludu”, 10 VII 1956.

<sup>100</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VIII 1956.

<sup>101</sup> *Ibidem*.

ją chyba dziesięć razy więcej papieru niż wynosi sam rachunek. [...] na delegacji służbowej musi być 13 podpisów, aby można było wypłacić kilkanaście złotych. W tym jeden tylko dyrektor musi podpisać jedną i tę samą delegację aż pięć razy. [...] zanim robotnik złoży swój podpis na liście płacy, kwitując odbiór swojego zarobku, około 13 osób musi się podpisać na rozmaitych papierkach. Z tego przynajmniej 12 osób nie ma ani czasu, ani możliwości przeczytania tego co podpisuje.”<sup>102</sup>

Wreszcie 3 IX 1956 ukazał się artykuł Bogusława Trońskiego *Co robić?*, zaopatrzony nadtytułem *W sprawie zatrudniania zwalnianych urzędników*. Autor odniósł się do przygotowywanej akcji reorganizacji administracji centralnej. Skutkiem tych działań miało być zwolnienie ok. 100 tys. urzędników. Z troską o tracących pracę rozważał zagadnienie zatrudnienia tych osób poza administracją, omawiając związaną z powyższym uchwałę Rady Ministrów. Zawarte w niej rozwiązania dotyczyły systemowych działań na rzecz przekwalifikowania tych osób, jak również pewne wytyczne w kwestii zasad selekcji osób do zwolnienia: „załatwienie owych 100 tysięcy ludzkich spraw w taki sposób, aby ogólnospołeczny interes nie przesłaniał trosk, żalów, kłopotów osób dotkniętych zwolnieniem – nie jest bynajmniej łatwe. Tym bardziej musimy pilnie strzec tego, by naprawa naszej gospodarki nie odbywała się kosztem ludzkiej pracy.”<sup>103</sup>

Analizując zawartość prasy trudno zupełnie pominąć kwestię języka. Język komunistycznej propagandy był już obiektem wnikliwych i bardzo interesujących studiów<sup>104</sup>. Kilka uwag na ten temat pojawiło się wyżej. Oczywiście ze względu na drugorzędne znaczenie biurokracji jako zagrożenia, rozważania na ten temat mają ograniczony charakter. Konfrontacja z biurokracją wpisuje się w przekaz o dwuwartościowości świata opartego na opozycji SWÓJ – OBCY (dobry-zły)<sup>105</sup>. Biurokrację w tym modelu przypisano zdecydowanie do drugiej grupy. Była jednym z „pięciu grzechów głównych ruchu racjonalizatorskiego”, „Biurokraci i rutyniarze hamowali realizację Czynu Lipcowego kolejarzy”, czytelnictwo prasy, rozbudowę placówek zdrowia, 26 miesięcy załatwiali remont jednego domu. „Papierkowa robota biurokratów z DPM utrudniała produkcję fabryce <<Jawa>>”, a „zawile drogi biurokracji utrudniały usprawnienie transportów żywca”. Domagano się „mniej

<sup>102</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VIII 1956.

<sup>103</sup> „Sztandar Ludu”, 3 IX 1956.

<sup>104</sup> M. Mazur. *O człowieku tendencyjnym...*, s. 224–241; Idem, *Propagandowy obraz świata...*, s. 235–252; P. Nowak, *op. cit.*, s. 15; M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 172; M. Jastrząb, *op. cit.*, s. 96.

<sup>105</sup> P. Nowak, *op. cit.*, s. 94.

biurokracji a więcej inicjatywy w spółdzielczości”, „mniej biurokracji a więcej troski o pomysły nowatorskie”, „ukrócenia biurokracji w centrali Zbytu Przemysłu Węglowego”, „przełamania biurokracyjnych i przestarzałych formy pracy u progu Planu 6-letniego”. Czynione były starania, aby „biurokratyzm nie wypaczył klasowego charakteru podatku gruntowego”. „Biurokracja, kumoterstwo i nieudolność tamowały pracę w Oddziale Gospodarki Lokalowej w Lublinie”. Wnioski były oczywiste: należało „demaskować biurokrację nieróbstwo i dygnitarstwo”, a „biurokratów [...] zastąpić przodującymi robotnikami”.

Utrwalano ten obraz poprzez stosowanie metafory jako środka językowej perswazji. Najbardziej popularną grupą było słownictwo militarne informujące o sile, aktywności, energii i poświęceniu nadawcy<sup>106</sup>. Nawoływano do „wypowiedzenia bezlitosnej walki biurokratycznym nawykom”, „ofensywy na bastion biurokracji”, „okopy św. Biurokracji” (lub „św. Biurokracego”), „zdzierania skorupy «zurzędniczenia» z instancji partyjnych”, wskazując, że „tylko wróg i biurokrata boją się krytyki”. Wyraz twarzy referenta, któremu udało się załatwić wszelkie formalności, porównano do miny Aleksandra Macedońskiego po odniesionym zwycięstwie<sup>107</sup>. Świetnie ilustruje zagadnienie następujący cytat: „Biurokracja ustępuje z pola bitwy opornie, próbuje bronić się z ukrycia i jawnie. Rzecz polega na tym, aby ofensywę prowadzić konsekwentnie, przyspieszając coraz bardziej jeszcze niezbyt szybkie jej tempo.”<sup>108</sup> Prognozowano, że „śmiertelny cios biurokratyzacji ma zadać partia poprzez nowy długofalowy program uzdrowienia życia gospodarczego i społecznego”<sup>109</sup>.

Ważną rolę pełniła także metafora drogi/podróży<sup>110</sup>. W odniesieniu do problemu biurokracji służyła głównie przyporządkowaniu do grupy OBCYCH. Czytamy więc o „manowcach biurokracji”, „zawiłych drogach biurokracji”, „niezaoranych jeszcze ugorach biurokracji”. Aczkolwiek pojawiała się także w kontekście określenia SWOICH, np. nauczycielstwo dążyło do „rozszerzenia horyzontu myślowego chłopą”<sup>111</sup>.

Istotne było budowanie napięcia, strachu przed wrogiem, który czai się wszędzie, czemu służyć mogło odwoływanie się do terminologii medycznej. W artykule *Bakcyl biurokracji w tomaszow-*

<sup>106</sup> P. Nowak, *op. cit.*, s. 43, 95-106; M. Mazur, *Propagandowy obraz świata...*, s. 235-252; M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 174.

<sup>107</sup> „Sztandar Ludu”, 10 VII 1945.

<sup>108</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VIII 1956.

<sup>109</sup> „Sztandar Ludu”, 5 VI 1956.

<sup>110</sup> P. Nowak, *op. cit.*, 106; M. Bednarczuk, *op. cit.*, s. 472.

<sup>111</sup> „Sztandar Ludu”, 24 VI 1951

skiej KKO elektryzuje i przyciąga uwagę już pierwsze zdanie, które brzmi: „Zdarza się, że bakcyl biurokracji w niektórych urzędach jest tak niedostrzegalny, jak zarazek przewlekłej choroby w na pozór zdrowym organizmie.”<sup>112</sup> Mobilizowano do nieustawiania w demaskowaniu pomimo trudności: „Na ujawnianie i potępienie różnych przejawów biurokracji zużyliśmy już pokaźną ilość papieru, niewiele chyba mniejszą od oszczędności, uzyskanej przez nieznaczne – jak dotąd – ograniczenie tejże biurokracji.”<sup>113</sup>

Wróg musiał się bać. Wywołaniu lęku miało służyć demaskowanie z imienia i nazwiska. Uświadamiano w ten sposób nieuchronność kary. Redakcja zwraca urzędnikowi cukrowni Rejowiec uwagę na to, „że żyje w Polsce Ludowej, w której chłop jest współgospodarzem państwa”<sup>114</sup>. Dziennikarz tym razem nie zde-maskował antybohatera, ograniczając się jedynie do napiętnowania konkretnej taktyki. W podobnych sytuacjach nie pozostawiano złudzeń adresując ostrzeżenie do wszystkich: „Jeśli panowie naczelnicy będą zbyt często nakładać czapki niewidki, to je prawdopodobnie zdejmujemy.”<sup>115</sup> Historię tomaszowskiego biurokraty kończy retoryczne pytanie: „Czyżby nie znalazł się środek dla uniestwienia bakcyli biurokracji gnieżdżącego się w tomaszowskim KKO?”<sup>116</sup> W innym artykule zostało wyartykułowane wyraźne ostrzeżenie: „Kto będzie tym odważnym? Nie wiem. Może Zarząd Miejski, może Urząd Likwidacyjny, a może Komisja Specjalna lub Prokuratura?” wraz z diagnozą zjawiska i sugestią natury prawnej: „I przydałoby się, by Komisja Specjalna ścigała biurokrację jako szkodnictwo godzące w odbudowę państwa.”<sup>117</sup> W niektórych sprawach ferowano wyroki, kwestionując prawo do obrony i wiarygodność oskarżonych. Tekst o sprawie Drzewieckiej kończą zdania, brzmiące jak fragment sentencji wyroku: „Zastrzegamy się jednak z góry, że wszelkie wykrętne odpowiedzi, których sprawdzić nie możemy, bo ta, która by nam mogła dać w tej sprawie najbardziej wiarygodne wyjaśnienia nie żyje, nie będą brane przez nas pod uwagę. Chcemy wiedzieć jakie środki przedsięwzięto by ukarać winnych i nie dopuścić na przyszłość do podobnych wykroczeń.”<sup>118</sup>

Opisywanym wydarzeniom dodawano dramaturgii, wyostrzając sylwetki wrogów i idealizując ofiary. niesprawiedliwość musia-

<sup>112</sup> „Sztandar Ludu”, 24 IV 1948.

<sup>113</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VIII 1956.

<sup>114</sup> „Sztandar Ludu”, 10 II 1948.

<sup>115</sup> „Sztandar Ludu”, 11 V 1948.

<sup>116</sup> „Sztandar Ludu”, 24 IV 1948.

<sup>117</sup> „Sztandar Ludu”, 11 VII 1948.

<sup>118</sup> „Sztandar Ludu”, 5 IX 1948.

ła być niepodważalna. Po śmierci ojca sytuacja pogorszyła się na tyle, że najstarsza córka została zmuszona do porzucenia szkoły i pracy u bogatego rolnika<sup>119</sup>. Działalność wroga musiała oburzać, dlatego też opisane wyżej „taksujące spojrzenie” zastosowano wobec staruszki. Na pozór bezbronna kobieta „nie zdetonowana jednak lekceważeniem patrzyła wprost w oczy niegrzecznego urzędnika swoim jasnym wzrokiem wypłakanych oczu”. Tekst kończą wyrazy podziwu dla taktu kobiety, a także ironiczne uznanie dla „urzędnika, który potrafił w te oczy patrzeć i traktować właścicielkę per «babo»”<sup>120</sup>. Wiele nieprzyjemnych chwil w Dziale Kredytowym tomaszowskiej Komunalnej Kasy Oszczędności przeżyła „wdowa po mężu zamordowanym w obozie koncentracyjnym przez Niemców, matka żołnierza polskiego, który szczęśliwie powrócił z wojny do domu”. Kobieta spotkała niemiłą niespodzianka, gdyż „duch św. Biurokracego wcielony w postać urzędnika [...] dostrzegł «kardynałny» błąd w podaniu”. Podanie było skierowane do niewłaściwej instytucji. Została zmuszona przez urzędnika do dziewięciokrotnego przepisania podania i ostatecznie odprawiona z niczym<sup>121</sup>. „Czynnik społeczny” walcząc o środek transportu dla kuchni ludowej w Kraśniku musiał się zmierzyć nie tylko z bezduszną machiną biurokratyczną, ale także niesprzyjającą pogodą: „biedak zziązany, zmokły jak kura, wraca do swego biura, by tam wycisnąć swój żal z powodu niemożności spełnienia nałożonego obowiązku, tudzież wycisnąć wodę ze swego ubrania”<sup>122</sup>.

W opisywaniu biurokracji często odwoływano się do zawiloci organizacyjnych i proceduralnych: „Nie można przecież jednego dnia unieważnić czy zmienić połowy lub chociażby czwartej części tych zarządzeń. Wszystkie one są powiązane tak misterną, a jednocześnie dławiącą siecią, że nawet cesarskie cięcie nie rozwiąże tego gordyjskiego węzła.”<sup>123</sup> Dosyć oryginalny pomysł miał autor artykułu *A może tak Komisja Specjalna?*. Była to kolejna interwencja w sprawie rozkradania cegielni na ul. Północnej w Lublinie. Tekst napisano z myślą o wywarciu możliwie największego wrażenia na czytelniku przez wymienianie po kolei wielu synonimów. Artykuł zaczyna się od następującego zdania: „Typowym przykładem utonięcia pod stosem papierów, papierków, aktów, dokumentów, zaświadczeń, doniesień, protokołów, zestawień, referencji, poleceń i nakazów leżących na stołach naczelników, kierowników, dyrektorów, referentów, sekretarzy, inspektorów i in-

<sup>119</sup> „Sztandar Ludu”, 31 VIII 1951.

<sup>120</sup> „Sztandar Ludu”, 24 IV 1948.

<sup>121</sup> „Sztandar Ludu”, 24 IV 1948.

<sup>122</sup> „Sztandar Ludu”, 10 VII 1945.

<sup>123</sup> „Sztandar Ludu”, 7 VIII 1956.

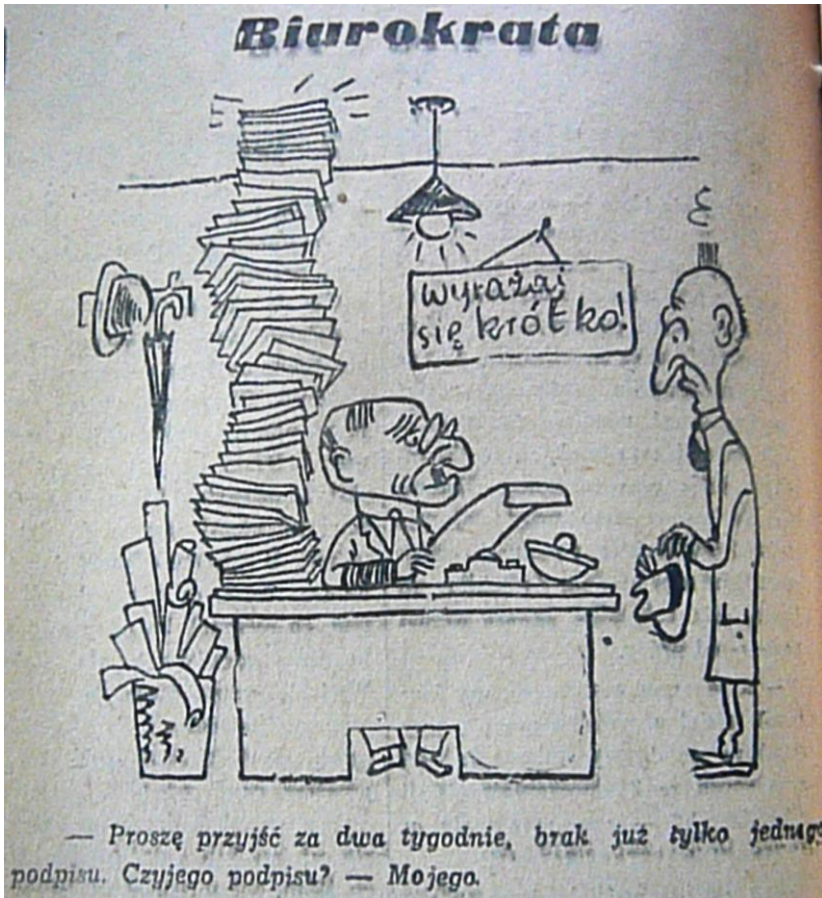
strukturów, oraz podreferentów, podsekretarzy, podinspektorów i podinstruktorów jest sprawa dobrze znana naszym czytelnikom.<sup>124</sup> Ta plastycznie zaprezentowana konstrukcja słowna miała zapewne uzmysłowić czytelnikowi zawilość, wielopiętrowość, paraliż biurokratycznej maszyny. Według nieoficjalnej informacji uzyskanej przez dziennikarzy, brak reakcji był spowodowany tym, że odpowiedzialny za sprawę urzędnik „ma tyle roboty i po prostu zapomniał o cegielni”. W dalszej części tego zdania płynie dalej potok słów: „ktoś przypomniał sobie znów o jej istnieniu, ktoś się sprzeciwił przekazaniu, ktoś zaprotestował, zaoponował, zaznaczył, podkreślił, uwypuklił i zadowolony ze swej dziejowej misji gromienia innych zanurzył się w stosie papierów, papierków, dokumentów, zaświadczeń itd. (patrz wyżej).”<sup>125</sup>

Wiele opisanych powyżej problemów pojawia się w prasie również dzisiaj i trudno przewidzieć perspektywę czasową w jakiej może się to zmienić. Ich uniwersalność być może zmniejszała w badanym okresie odporność na nachalność perswazji językowej, zwiększając jej skuteczność. Oczywiście problematyka ta w odezwaniu od konkretnej rzeczywistości byłaby niełatwa w odbiorze, dlatego też zdecydowanie dominują krótkie formy dziennikarskie. Walce z biurokracją nadano propagandowy wymiar wpisując ją w szerszy kontekst oporu wobec nowego ustroju. Posługując się metaforą wojenną można powiedzieć, że dysfunkcje biurokracji dawały wprawdzie nieograniczone możliwości ataku, lecz walka z nimi nie była tak spektakularna i nie uzyskiwała statusu ważnego frontu. W końcu odróżniano „bezduszną urzędniczą” od „złośliwej dywersji”, a „biurokrację” od „świadomej złośliwości”.

---

<sup>124</sup> „Sztandar Ludu”, 11 VII 1948.

<sup>125</sup> *Ibidem*.



„Sztandar Ludu”, 5 XII 1948 r.

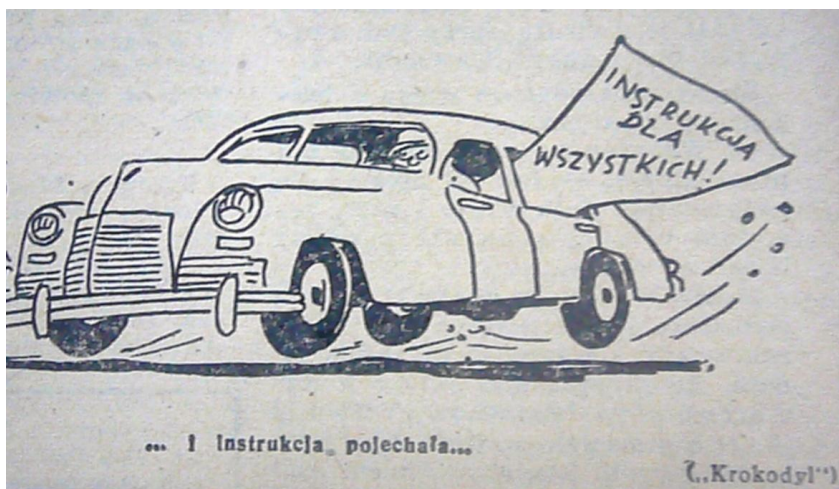




„Sztandar Ludu”, 19 XII 1948 r.



„Sztandar Ludu”, 5 IV 1945 r.



„Sztandar Ludu”, 23-24 IV 1955.



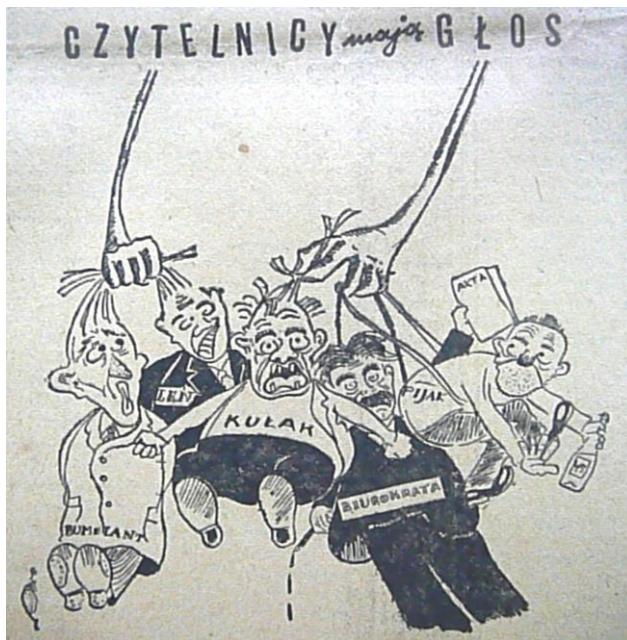
„Sztandar Ludu”, 19 XII 1955 r.



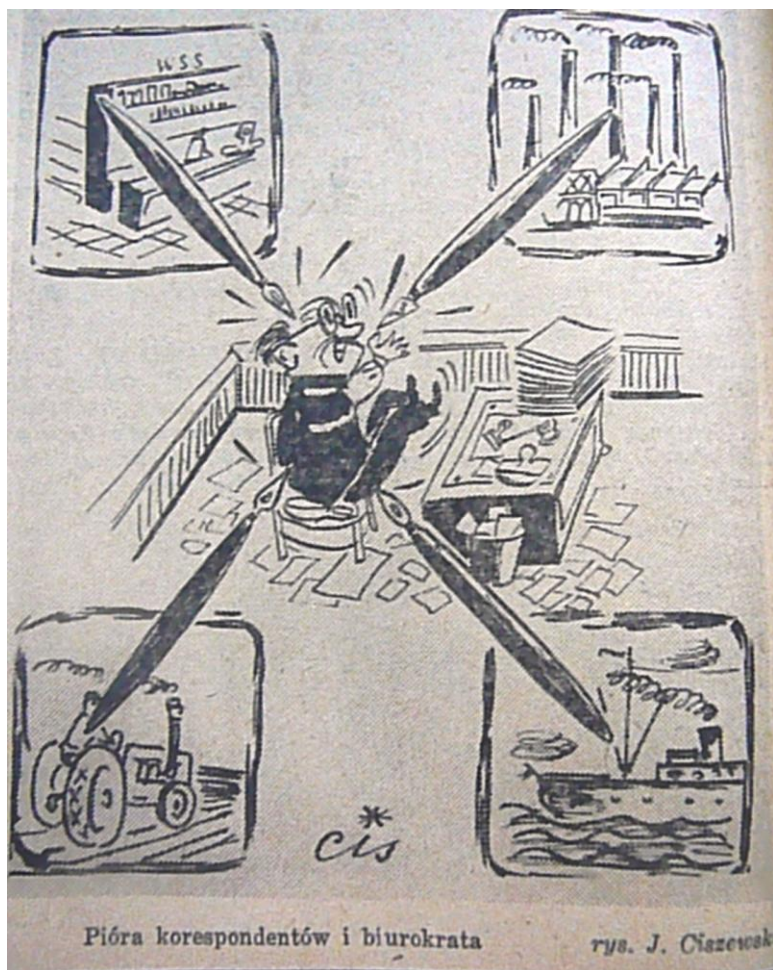
„Sztandar Ludu”, 6-7 VIII 1955 r.



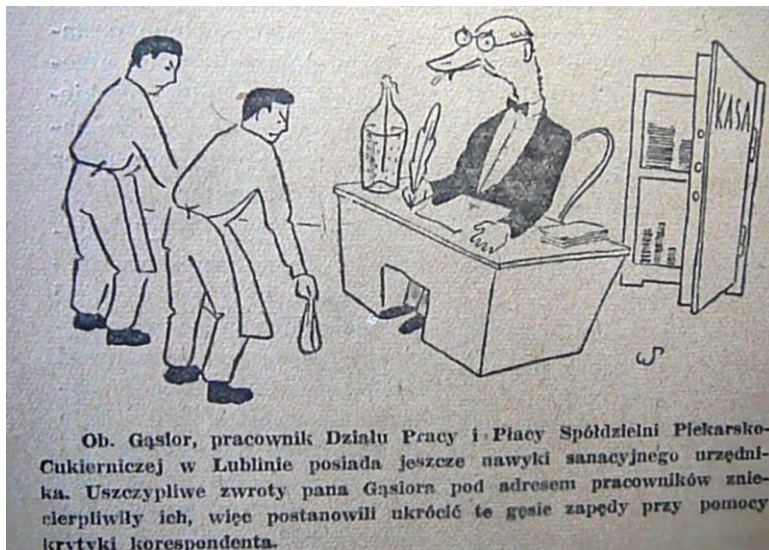
„Sztandar Ludu”, 27 I 1951 r.



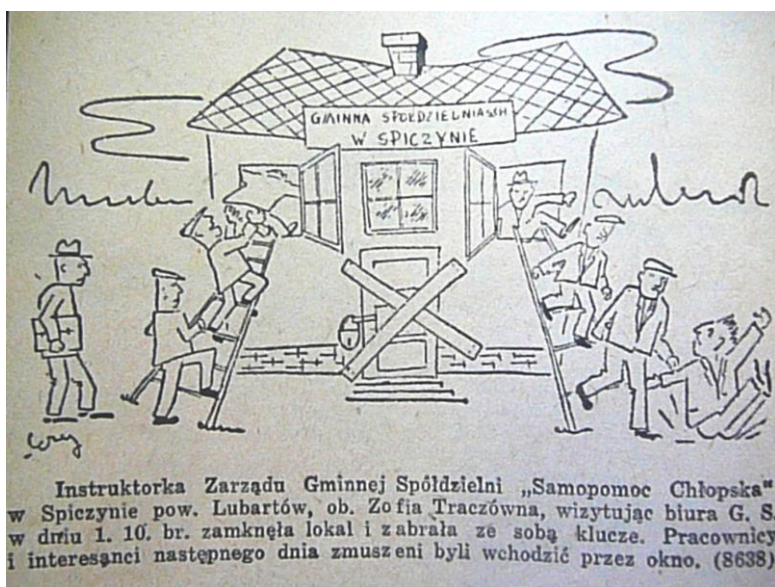
„Sztandar Ludu”, 17 II 1951 r.



„Sztandar Ludu”, 24 V 1951 r.



„Sztandar Ludu”, 18-19 VIII 1951 r.



„Sztandar Ludu”, 13-14 X 1951 r.

## Summary

### **“Sztandar Ludu” (The Banner of the People) and its Fight Against the Bureaucracy in 1945-1956**

The article is an attempt to present an overview of a part of the activity of “Sztandar Ludu” – the official press organ of the ruling party – in 1945-1956. Even though the bureaucracy at that time was outside the main scope of the press’s interest, it was given a considerable amount of attention as the part of a “closer look at everyday problems.” The aim of the analyzed material was mostly to intervene. The main issue I take up in the article are the dysfunctions of the bureaucracy, e.g. the dehumanization of interpersonal relations and the symptomatic gap between an official and an enquirer, organizational and procedural absurdities, problems with implementing innovations, and problems with reaction to change and untypical situations. The threat posed by the bureaucracy was also noticed in the working of the party. Most of the articles were aimed at presenting how procedures and unsuitable persons could make everyday life difficult, leading to the loss of valuable time and health. The ideological dimension of “the fight against the bureaucracy” was strongly emphasized. The bureaucracy was labeled as one of the “most exasperating ailments” suffered by the administration, attributed, in accordance with the rule of the juxtaposition of the present and the past, to its “pre-September origin.” That last phenomenon should be attributed to the belief that the bureaucracy was one of the internal enemies, even though the bureaucrat was not their major representative.

\*

**Tomasz Osipiński** (ur. 1974) – doktor nauk humanistycznych, absolwent UMCS, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-gospodarcza ziem polskich w XIX i XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem dziejów ziemiaństwa oraz zagadnień związanych z funkcjonowaniem administracji.